


# MŁODY GRYF

W.F.  
P.W.

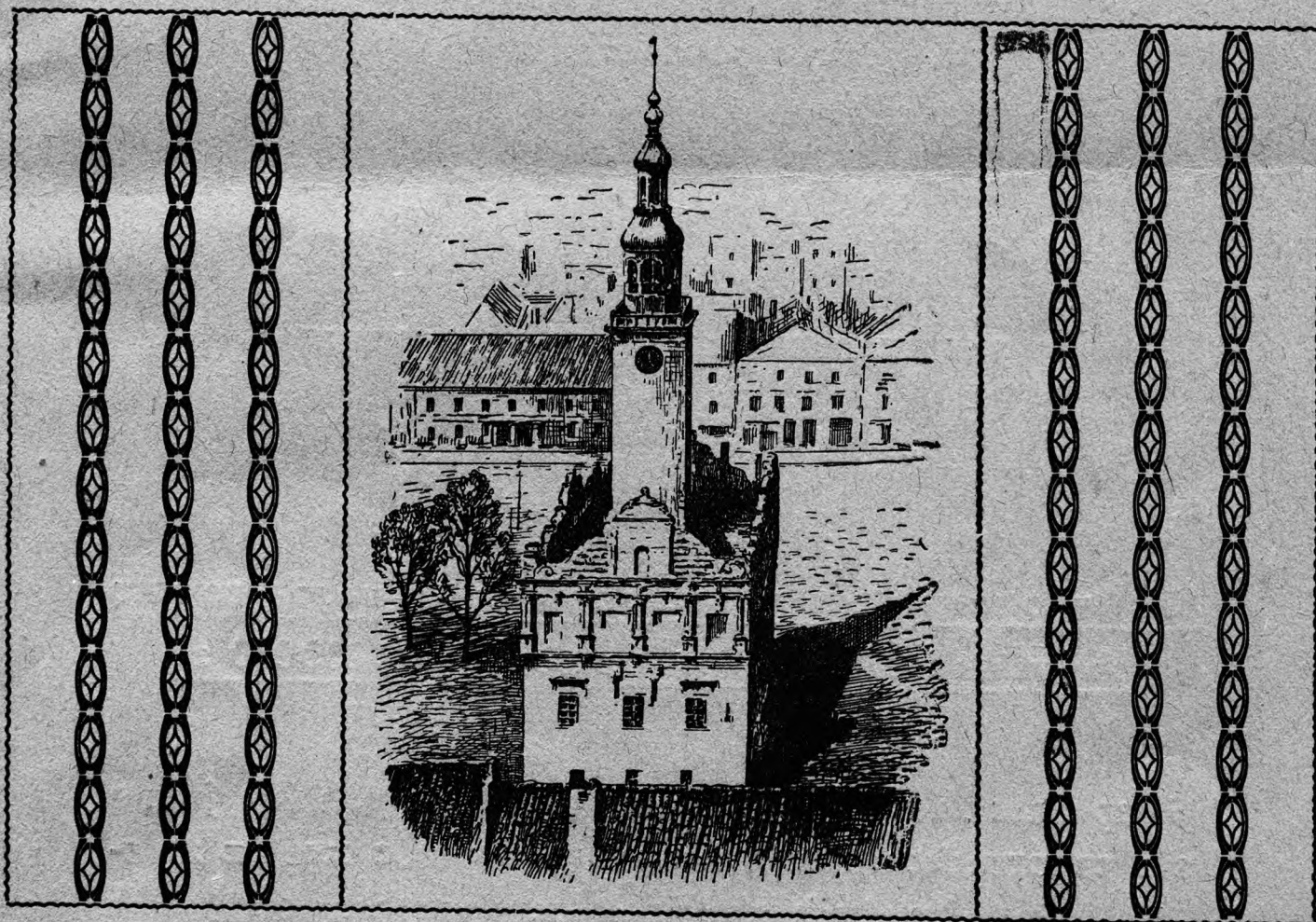


ROK V.

Niedziela, dnia 27 stycznia 1935

NR. 4 (202)

Numer specjalny, poświęcony miastu Chełmnu  
i Ziemi Chełmińskiej.



Ratusz chełmiński — arcydzieło polskiego renesansu. Budowa ratusza trwała od 1567 do 1597 roku. Odnowiony w roku 1883 i 1887.

ze zdjęcia lotniczego por. Milczewskiego.

# KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU CHEŁMIŃSKIEGO W CHEŁMNIE (obok Starostwa)

---

---

oprocentowuje wkłady przy:

dziennem wypowiedzeniu po 4<sup>0</sup>/<sub>10</sub> r.

miesięcznem „ „ 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>10</sub> r.

kwartalnym „ „ 5<sup>0</sup>/<sub>10</sub> r.

półrocznym „ „ 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>10</sub> r.

---

---

Kasa wypłaca wkłady na każde żądanie. Gwarancja powiatu  
chełmińskiego — własne kapitały Kasy 1.000.000 zł.

Skup walut, dewiz i papierów wartościowych. Przyjmuje się na przechowanie przedmioty wartościowe do zamkniętych skrzynek pancernych.

# Z dawnych dziejów Chełmna i Ziemi Chełmińskiej

Mówiąc o Chełmnie, niepodobna pominąć dziejów Ziemi Chełmińskiej, która w przeszłości odegrała tak ważną rolę w życiu Polski. Już od najdawniejszych czasów na ziemi tej zamieszkiwali Słowianie, o czym świadczą liczne wykopaliska archeologiczne, z różnych epok pochodzące, jak i grobowce, dawne osiedla i grodziska, czy też naczynia, których używali dawni Słowianie. Nie można stwierdzić dokładnie, skąd i kiedy przybyli Słowianie na ziemię, leżącą między prawymi dopływami Wisły, Drwęcą i Ossą. Istnieją dwie teorie, które starają się wyjaśnić pochodzenie Słowian: pierwsza twierdzi, że są oni na tych ziemiach autochtonami, t. zn. zamieszkiwali na niej od czasów niewiadomych, — druga mówi, że podczas wędrówki ludów przybyli z płaskowyżu irańskiego. Jak jedna, tak i druga teoria ma swoje za i przeciw i żadnej z nich nie można dać pierwszeństwa.

Sama nazwa jest pochodzenia staropolskiego, a wywodzi się od chełmu, czyli szczytu góry, na którym pobudowano najstarsze grodziszcze, rozciągające swe wpływy i rządy na całą Ziemię Chełmińską.

Od najdawniejszych czasów należała ona do Polski. W początkach panowania Bolesława Chrobrego, nawrócona na wiarę chrześcijańską, oddana została biskupom płockim, a z chwilą utworzenia pierwszego biskupstwa pruskiego w r. 1222, biskup płocki Getko zrzekł się swych praw na rzecz biskupa pruskiego Chrystjana. Miał on za zadanie szerzenie wiary chrześcijańskiej wśród pogańskich Prusaków, ale zadania swego nie spełnił. Nietylko nie rozszerzył nauki Chrystusa dalej na północ, ale sam ukrywał się i uciekał przed Prusakami, którzy szukając odwetu za doznane krzywdy, coraz częściej oraz zuchwalej napadali na Ziemię Chełmińską, a często zapuszczali się aż w głąb księstwa mazowieckiego, łupiąc wszystko, co po drodze spotykali, mordując ludność lub uprowadzając w niewolę.

Konrad, książę mazowiecki, chcąc się odgrodzić od dzikich i drapieżnych sąsiadów, nawiązał układy z mistrzem zakonu Panny Marji, który to zakon po zdobyciu Jerozolimy przez Turków został wyparty z Ziemi Świętej i nie miał właściwie gdzie się podziąć, gdyż król węgierski Andrzej II. siłą wypędził go z Siedmiogrodu, gdzie początkowo zamierzał założyć swe państwo.

Mistrz zakonu Herman Salza skwapliwie przyjął propozycję Konrada i w r. 1228 układy zostały ukończone, mocą których Ziemia Chełmińska [została oddana Krzyżakom, wzamian za

obronę księstwa mazowieckiego przed napadami Prusaków.

W dwa lata później przybyli pierwsi rycerze krzyżowi, w niewielkiej liczbie, gdyż tylko dwięciu, i przy pomocy szlachty polskiej i rycerzy niemieckich poczęli tępić z całą bezwzględnością i okrucieństwem Prusaków. Przez 50 lat trwały nieustanne boje, zakończone całkowitem wytopieniem Prusaków i zawładnięciem ich ziemiami przez Zakon krzyżacki, który pobudował na nich warowne grody, posprowadzał z Niemiec osadników, osadziwszy ich na prawie magdeburskim, i wzrastał w potęgę i bogactwo.

W podstępny sposób uwolnił się od zwierzchnictwa książąt mazowieckich i tuż u boku państwa polskiego utworzył nowe państwo, które w późniejszych latach niejednokrotnie zagrażało Polsce.

Samo Chełmno aż do roku 1240 było zbudowane na wzgórzach w dzisiejszym Starogrodzie, z którego Krzyżacy wkrótce się wynieśli do nowo zbudowanego grodu w miejscu, gdzie do dzisiaj istnieje miasto. Od początków swego istnienia Chełmno rozrastało się w bardzo szybkim tempie.

W roku 1309, kiedy Krzyżacy wydarli Władysławowi Łokietkowi Pomorze, było Chełmno największym miastem handlowym w dolnym biegu Wisły i posiadało największe znaczenie handlowe i strategiczne. Miało specjalne przywileje, z których najważniejszym był przywilej, uwalniający od opłaty cła, zwłaszcza że miasto, leżące na głównym szlaku wodnym, prowadziło bardzo rozległy handel, nawet z krajami zamorskimi. Obok składów kupców polskich i niemieckich wyrastały jak grzyby po deszczu składy i śpiachlerze kupców angielskich, duńskich, holenderskich.

Dopiero po przeniesieniu stolicy krzyżackiej z Chełmna do Malborka (1309 r.), kiedy inne miasta, jak Toruń i Gdańsk, poczęły się rozrastać i rozwijać, Chełmno zaczyna chylić się ku upadkowi i traci prymat miast ziemi chełmińskiej, schodząc do roli drugorzędnej.

Po klęsce grunwaldzkiej (1410 r.) Krzyżacy coraz bardziej gnębili ludność, a Chełmno specjalnie ucierpiało, gdyż odebrano miastu przywileje, a z kupców ściągano olbrzymie cła, toteż handel całkowicie podupadł, a wśród ludności szerzyło się coraz większe niezadowolenie i tęsknota za polskimi rządami.

Szlachta Ziemi Chełmińskiej utworzyła związek, nazwany Związkiem Jaszczurczym, i starała się przeciwdziałać Zakonowi. A kiedy Wielki Mistrz krzyżacki Henryk von Plauen pochwycił przywódców Związku i surowo ich ukarał, Związek

wyraźnie zaczął występować przeciw Zakonowi i działać w tym kierunku, aby Ziemię Chełmińską przyłączyć do Polski. Z jego to inicjatywy powstał w roku 1440 Związek Pruski, który był już tak potężny, że spory między nim a Zakonem, acz bezskutecznie, łagodził papież i cesarz niemiecki.

Doszło do tego, że w 1454 r. Związek wypowiedział posłuszeństwo Zakonowi, zajął i obсадził wszystkie miasta i warownie, a do króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka wysłał poselstwo, prosząc, aby przyjął pod swą opiekę ziemie, dawniej do Polski należące, i połączył je z macierzą.

Wywiązała się długa, 13 lat trwająca wojna, zakończona pokojem toruńskim 1466 r., mocą którego Ziemia Chełmińska i Pomorze znowu powróciły do Polski.

Pod berłem polskiem Ziemia Chełmińska dźwigała się z upadku, dochodząc do dawnej zamożności. Tylko Chełmno do dawnej świetności nigdy już nie powróciło. Zniszczone podczas wojen, a potem do Polski źle usposobione, było pomijane przy nadawaniu przywilejów innym miastom.

Król Aleksander oddał je biskupom, którzy zajęci walką z luteranizmem, o miasto niewiele się troszczyli, a późniejsze wojny ze Szwedami doprowadziły je do zupełnego upadku.

Należy wspomnieć, iż już w XV. wieku posiadało miasto filję uniwersytetu bonońskiego, chociaż uczelnia ta nie odegrała żadnej wybitniejszej roli. Dopiero w XVIII. wieku, wkrótce przed rozbiorem, zyskało Chełmno filję akademii krakowskiej, która rozblęła na lat kilkanaście

jasnym płomieniem nauki, a której dalszemu rozwojowi położył kres pierwszy rozbiór Polski.

Dzisiejsze Chełmno zasadniczo nie różni się od pierwotnie zbudowanego przez Krzyżaków. Zachowany został ten sam plan, tylko domy pozmieniały się i miasto przybrało nowoczesny wygląd.

Dziwne i bogate w zdarzenia o pierwszorzędnym znaczeniu były losy Ziemi Chełmińskiej. Na jej żyznych obszarach, rozpostarł swe cielsko smok, który czerpał z niej soki żywotne, na niej się utuczył i wypasiony szczyrzył swe żarłoczne kły w stronę Polski. Od niej otrzymał śmiertelny cios, z którego nigdy już nie wyleczył się. Ileż hartu ducha musiał posiadać lud żyjący na tych ziemiach, kiedy przetrwał najazdy Prusaków, niewolę Krzyżaków i Niemców, aby znowu powrócić na łono odrodzonej Polski, jako wierny, prawowity syn, zahartowany w tysiącletnich trudach. Podziwiać należy wielką siłę i hart pradawnych Słowian — Polaków, którzy po tylu trudnych latach dziś związani są silniej z Macierzą niż kiedykolwiek.

## Poznajmy Pomorze!

### Zwiedzajmy

**pomorskie grody  
i miasteczka!**

#### WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL.

Materiał programowy

EDWARD MATEJSKI

### Czegośmy dokonali w Polsce Niepodległej

#### II.

W wyniku zwycięstw pod Warszawą i Niemnem nad Bolszewikami, zawarty został z Rosją zaszczytny i korzystny dla Polski pokój, a granice Polski wbrew intencjom koalicji wykreślono daleko na Wschodzie, ratując w ten sposób przesiąkniętą krwią i kulturą polską Kresy Wschodnie.

Nie potrzebujemy nadmieniać, że wartość bojuwa armii polskiej, jej duch po tych zwycięstwach stały się bardzo wysokie. Wytworzona została świetna tradycja bojowa, z którą wojsko polskie po zakończeniu wojny przystąpiło do żmudnej pracy pokojowej.

Nad zachowaniem tej tradycji i przekazaniem jej następnym pokoleniom żołnierza polskiego czuwał Wódz, czuwali wypróbowani i zahartowani w bojach dowódcy — oficerowie i podoficerowie. Marszałek Józef Piłsudski otaczał zawsze armję nadzwyczajną pieczołowitością. Nawet w czasie, gdy usunął się od spraw publicznych przebywał w Sułejówku, nie pozwolił na spaczenie ducha armji.

Od maja 1926 roku, kiedy to na czele armji stanął ponownie Zwycięski Wódz i wielki wychowawca żołnierza, Marszałek Józef Piłsudski, armja polska stanęła na najwyższym poziomie. W szeregach wre żmudna, celowa i wytężona praca. Dziś nawet ugrupowania opozycyjne w Sejmie o armji odzywają się z najwyższym uznaniem, zaś fachowa

opinia całego świata ocenia ją jako jedną z najlepszych w Europie.

Dumni więc być możemy z dokonania w tej dziedzinie tak wielkiego dzieła, a Ojczyzna nasza, posiadając taką armję, spodziewać się może świetnej przyszłości.

Nie mniejszej pracy dokonaliśmy i w dziedzinie administracji ogólnej. I tu były również bardzo poważne trudności. Po wypędzeniu okupantów kraj znalazł się nagle bez aparatu urzędniczego, a co gorsza, brakowało odpowiednich ludzi. Wszystko co lepsze, znalazło się w szeregach armji, z pozostałych zaś obywateli było bardzo niewiele, którzyby posiadali odpowiednie kwalifikacje fachowe i moralne. Lecz i z tem się uporano. Początkowo szło to wszystko niesprawnie, bieg spraw częstokroć szwankował, jednakże stan ten z każdym dniem ulegał znacznej poprawie. Odprężenie nastąpiło po zakończonej wojnie, kiedy to bardzo wielu pierwszorzędnych, wypróbowanych w bojach obywateli po wyjściu z wojska stanęło do pracy w administracji. Przeprowadzono selekcję urzędników, wielu z takich, którzy w czasie zawieruchy wojennej zaplątali się w szeregi urzędnicze, nie posiadając na to odpowiednich kwalifikacji, usunięto lub przesunięto na odpowiednie stanowiska. Bezpieczeństwo, porządek i ład w Polsce ulega stałej i systematycznej poprawie. Pamięamy jeszcze te smutne czasy, kiedy bezpośrednio po wojnie na Kresach Wschodnich grasowały bandy dywersyjne, napadając na osiedla i wsie, a nawet miasta, kiedy miasta polskie roły się od zgrai szpiegów i agentów obcych. Wysadzenie cytadeli warszawskiej i inne akty terrorystyczne, strajki i zaburzenia robotnicze, oto smutny obraz. Władze państwowe — bez-

Z notatnika turysty.

## Zabytki i pamiątki Chełmna

„A czy znasz ty, bracie młody,  
Twoje ziemie, twoje wody?”

Było południe, kiedy wycieczka nasza, płynąca statkiem wdół Wisły, wylądowała na prawym jej brzegu, aby zwiedzić stare miasto Chełmno, o którym tyle się już słyszało i po cichu marzyło, aby je kiedyś móc zobaczyć na jawie. I oto dziś spełnia się to życzenie. Stoję u jego stóp, przyglądam się i podziwiam. Towarzysze wycieczki wspinają się na strome wzgórza, klną i ocierają pot rześisty z czoła, spiesząc, aby ugasić pragnienie w jakiejś kawiarence, aby zaczerpnąć wrażeń. Mnie się nie spieszy. Wrażenia? Wszak tyle już ich doznałem. Jestem pod tym względem smakoszem, jak mówią koledzy, więc już na pierwszy rzut oka od strony Wisły zauważyłem, że smak mój będzie zaspokojony. Idąc cienistą drogą w stronę miasta, obserwuję je zdaleka. Ociagam się i zostaję w tyle, gdyż chcę być sam. Widok, jaki się roztacza przede mną, nie należy do codziennych. Na wysokim wzgórzu, wśród gęstej zieleni drzew, czerwieni się gród chełmiński, stolica dawnych Krzyżaków. Dokoła mury otaczają miasto, zachowane nieomal w całości, co już stanowi pamiątkę godną widzenia. Tu i tam nad murem wystrzela baszta obronna, jak gdyby gród przygotowany był na przyjęcie nieprzyjaciela i

lada chwila z murów miał rozleć się huk wystrzałów i krzyki obleganych. Pod mury wspina się nasza wycieczka. Jakgdyby chcieli przypuścić szturm do tego obwarowanego grodu. Ulegam na chwilę złudzeniu, że mieszkańcy grodu czekają w zasadce, aby lada moment rzucić w stronę nieprzyjaciół grad pocisków, aby odepchnąć śmiałków od dumnego i krnąbrnego grodu. Ale mury milczą, koledzy swobodnie wchodzą do miasta, a ja wracam do rzeczywistości i, mając w ręku przewodnik, błędzę oczyma po błyszczących dachach kościołów, które wystrzelają ku niebu swymi stylowemi, gotyckimi wieżyczkami, po domach znaczniejszych, po zamglonej zieleni drzew i kwiatów, które aż tu do mnie wysyłają zapachy, nęcąc roje pszczoł, które przy wtórze swej złotej pieśni pracy lecą po lepki nektar, by upoić się nim do syta. Naraz i we mnie wstępuje ochota, aby to obiecujące miasto zobaczyć jaknajprędzej, aby się nasycić na długie miesiące wrażeniami, by potem, kiedy zamieć śnieżna załopocze okiennicami mojej samotni, móc przy ognisku pomarzyć o tem wszystkim i wyczarować bogatą przeszłość tego miasta, by mu współczuć, iż zawiodło się w swych dumnych ongiś nadziejach.

Obszedłem całe miasto i wszystko zda się obejrzałem, a jednak wciąż jeszcze ciągnęło mnie

silne, gdyż zdane na wzburzone fale namiętności sejmowych, rządy zmieniały się jak w kalejdoskopie, nie mogąc zdążyć cegokolwiek dokonać. Smutny ten okres jest już jednak daleko poza nami. Po objęciu w maju 1926 steru rządów przez Marszałka Piłsudskiego wszystko się w Polsce zmieniło na lepsze. Administracja państwowa funkcjonuje coraz sprawniej i ku ogólnemu zadowoleniu obywateli, w kraju panuje ład, porządek i spokój. Każdy to widzi, nie potrzeba tego wcale uzasadniać.

Bardzo dużego wysiłku dokonała Polska również w zakresie walutowym. Po odzyskaniu Niepodległości Polska odziedziczyła po okupantach walutę prawie bezwartościową, która, nie mając pokrycia, z każdym dniem traciła swą wartość, aż w końcu pieniądź polski stał się prawie bezwartościowym papierkiem. Operowano astronomicznymi liczbami, za najmniejszy drobniąg płaciło się milionami marek, a chcąc kupić coś poważniejszego — płaciło się miliardami... Wszystkie poważniejsze transakcje w Polsce dokonywane były w walutach obcych, przeważnie w dolarach. Dolar w Polsce w owych czasach był jakgdyby drugą oficjalną walutą.

W najgorszej sytuacji były w tych smutnych czasach rzesze urzędnicze, ponieważ otrzymane na 1-go pobory już po paru dniach miały zaledwie połowę swej wartości. O oszczędzaniu w owych czasach mowy być nie mogło. Każdy starał się jaknajprędzej pozbyć się bezwartościowego prawie pieniądza, więc kupował pośpiesznie, co się trafiło.

W roku 1923 władze polskie uznały, że stan dalej trwać nie może i postanowiły przeprowadzić reformę. W tym celu Sejm, uznając powagę położenia, udzielił rządowi szerokich pełnomocnictw,

a ówczesny minister skarbu Władysław Grabski przystąpił do ustanowienia pełnowartościowej waluty polskiej. Trudności były bardzo duże — brak pokrycia złotem, brak zaufania społeczeństwa do własnej waluty i przyzwyczajenie do operowania walutami obcymi i t. p. Wszystko to jednak zostało szczęśliwie pokonane. Przy olbrzymiej ofiarności całego społeczeństwa, a szczególnie rzesz urzędników i wojskowych, założono opartą na akcjach instytucję emisyjną pod nazwą „Bank Polski”. Rozsprzedaż akcji posła nadspodziewanie dobrze, dając Bankowi Polskiemu olbrzymie sumy na pokrycie przyszłej waluty.

Bank Polski ustanowił jako walutę polską „złotego” polskiego, równego frankowi szwajcarskiemu. Uczyniony więc został poważny krok naprzód, lecz niestety już w 1925 roku z powodu niewłaściwej gospodarki rządów sejmowych złoty polski zaczął gwałtownie spadać i wkrótce stracił prawie połowę swej wartości. Zmieniające się co chwila rządy nie były w stanie tej sytuacji opanować i Polska znowu stała na skraju ruiny materialnej.

Na szczęście w maju 1926 roku doszedł do głosu Marszałek Piłsudski ze swym obozem ludzi czynu. Spadek waluty został zahamowany, a nawet wartość złotego po przewrocie majowym wzrosła spowrotem, nie wracając jednak do dawnej swej wartości. Od tego czasu złoty polski ustabilizował się po utracie około 1/3 swej pierwotnej wartości i na tej wysokości trwa do obecnej chwili. Zdecydowana postawa rządów pomajowych, które konsekwentnie i uparcie przeciwdziałają spadkowi waluty, nie cofając się nawet przed tak niepopularnymi posunięciami, jak obniżki poborów urzędniczych i oszczędności w innych działach — święci swój triumf.

w niektóre miejsca, aby zobaczyć wszystko, wszystko. Ale słońce już chyli się ku zachodowi. Już od Wisły powiewa orzeźwiający chłód. Czas na statek.

— I cóż, zadowolony jesteś? — pyta mnie jeden z kolegów. — Ładne i ciekawe miasto, co?

— Owszem, ale pomówimy o tem na statku, a teraz rzućmy jeszcze raz okiem na Wisłę.

Widoku takiego nie zapomina się szybko. Jest on cudowny. Dolina wiję się szerokim pasem szmaragdowych łąk, przecięta srebrną wstęgą rzeki, a dalej za rzeką las ciemny znaczy się na widnokręgu. Po niebie suną stadka kaczek, zlatując się na nocne żerowisko. W naturze panuje dostojny spokój i świąteczna cisza. Nawet wiatr nie zaszeleści. Tylko od pobliskich plantów, założonych na miejscu dawnych fos, rozchodzi się odorczająca, wilgotna woń maciejki. Wyczarowany obraz, przed którym stać można długie godziny w zachwycie, ale niestety woła nas szara rzeczywistość. Musimy już iść. Schodzimy wdół. Jeszcze raz odwracamy się, aby oglądać przy zachodzie słońca miasto, nad którym rozpościerają się mroki.

#### Co warto w Chełmnie zobaczyć.

Na statku wre ożywiona rozmowa. Wszyscy są zadowoleni, wszyscy syci wrażeń. — Warto było zobaczyć to miasto — słycać dokoła uwagi. I cóż tak ciekawego widziałem? Chociaż krótko i pobieżnie zwierzę się czytelnikom, co warto w Chełmnie zobaczyć.

Samo miasto, rozplanowane prosto i przejrzyste, jest zabytkiem typowego średniowiecznego miasta.

Na środku obszernego Rynku zbudowano wspinały ratusz w stylu renesansowym, który żywo przypomina Sukiennice krakowskie, ratusz poznański, ratusz sandomierski. Na parterze znajdują się trzy portale renesansowe z doryckimi półkolumnami. Nad wejściem widnieje herb miasta. Z Rynku widać prawie całe dawne miasto, otoczone po dziś dzień murami, zachowanymi w całości. Patrząc na rozkład prostych, symetrycznych, współczesnych uliczek, nie można się oprzeć wrażeniu, że jednak to wszystko już kilka wieków przetrwało, że te świątynie powstawały wówczas, gdy jeszcze po lasach i uroczyskach składano ofiary Perkunowi, że nad tem miastem przewalały się ciemne chmury nawałnic dziejowych.

Nieco w głębi, na lewo od ratusza, wylania się olbrzymia, masywna budowla, prawdziwe arcydzieło sztuki budownictwa gotyckiego z początków XIII w., kościół parafjalny, w którym na głównym ołtarzu znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Chełmińskiej. Obraz ten słynie cudami i rokrocznie 2 lipca do Chełmna przybywa około 20 000 pobożnych pątników, aby u ołtarza cudownej Matki dostąpić łask i uprosić spełnienie pragnień.

Do obrazu jest przywiązana legenda.

Na wzgórzach pod miastem pasał kozy biedny chłopczyna, ślepy od urodzenia. Pewnego razu, kiedy wspinał się po stoku góry, usłyszał głos i mimo ślepoty ujrzał Matkę Boską, która poleciła mu przetrzeć oczy wodą z niedalekiego źródła. Posłuchał chłopiec tej rady i natychmiast wzrok odzyskał. Źródło to znajduje się po dziś

dzień na plantach, a w czasie odpustu ludzie biorą z niego wodę, która ma posiadać cudowne właściwości.

Prócz cudownego obrazu w kościele parafjalnym pełno tutaj jest drogich każdemu Polakowi pamiątek, z których odczytać można jak w żywej księdze dzieje kultury katolicko-polskiej, która od wieków na tej ziemi puściła głęboko korzenie i wydała bogate owoce.

Z innych kościołów na większą uwagę zasługują ze względu na rolę, jaką w przeszłości odgrywały, czy też ze względu na stylową budowę czy pamiątki:

*Kościół pofranciszkański*, który istnieje od r. 1225, dziś zamieniony na kościół gimnazjalny. Jest to gotyk trzynawowy z wysmukłą wieżą, która jest arcydziełem sztuki

*Kościół poddominikański* również powstał w początkach XIII stulecia. Dawniej kościół klasztorny Dominikanów, dziś kościół ewangelicki. Nazewnątrz wywiera kościół wspaniałe wrażenie, wewnątrz wieje pustką, gdyż pousuwano z niego wszystko, co mogło przypominać jego katolickie pochodzenie. Dominikanie słynęli z erudycji i wykształcenia, a na ich kazania ściągała cała szlachta, nawet z dalszych okolic. Oni też byli w zмовie z Związkiem Jaszczurczym. Toteż gdy w r. 1457 miasto przez zdradę zostało zajęte, Dominikanie w liczbie 18 przedarli się przez mur i uciekli przed zemstą, przeprawiwszy się łodziami na drugą stronę Wisły.

*Bramka*, dawniejsza brama Grubieńska, na której w niszy nazewnątrz znajduje się rzeźba w drzewie, przedstawiająca Matkę Boską Bolesną.

*Klasztor*, położony w czarującym zakątku, jakby w innym, lepszym i spokojniejszym świecie. Dawniej siedziba Cysterek, które trudniły się wychowaniem młodzieży, zwłaszcza dziewcząt pogańskich Prusaków, którzy sprzedawali swe córki w niewolę. W czasie reformacji, siostry zatęskniły za życiem świeckim i rozbiegły się po świecie. Obecnie klasztor należy do ss. Wincentek, które prowadzą wzorowy szpital, wyposażony w najnowsze zdobycze techniki lekarskiej.

Z innych zabytków warto zobaczyć najstarsze kamienice, dawną prochownię, resztę kościołów. Chełmno współczesne też jest ciekawe, choćby tylko ze względu na swe malownicze położenie. Górzysta okolica, park miejski, stadion sportowy, pływalnia i t. d. i t. d.

Kiedy wieczorem syrena statku obwieściła nam swym ogłuszającym rykiem odjazd, z żalem żegnaliśmy to ciche, czyste, średniowieczne, a jednak współczesne miasto, pełne pamiątek i zabytków, pełne polskości i słynące gościnnością.

# Budujmy Flotę Wojenną

Konto: F. O. M. P. K. O. 30 680

# Chełmno w walce o niepodległość

Praca przygotowawcza do wyzwolenia spod jarzma niemieckiego trwała już od czasów upadku powstania listopadowego (1831 r.). Zaczątków jej należy szukać już w związkach Filomatów. Jednym z najstarszych kół było chełmińskie.

W powstaniu 1863 r. brali udział Jan Romanowicz, który poległ pod Chrostkowem, Władysław Baliński, którego Moskale powiesili, bracia Zembrzusey, którzy polegli. Prócz tego Filomaci, uczniowie gimnazjum chełmińskiego: Prąbecki, Karczewski, którzy posiekani przez Kozaków powrócili, Kantorowicz, długi czas więziony w Modlinie, Rzepnikowski, bracia Larysze, Meller, Czarliński, Marcinkowski i wielu innych.



*Poświęcenie sikawki, otrzymanej od Zakładu Ubezpiecz. Wzajemnych za pracę w oddz. Straży Pożarnej w Pniewitem.*

*Na zdjęciu: p. Starosta Biały, ks. Labens, p. Szupryczyński.*

Po powstaniu styczniowym koło Filomatów chełmińskich nosiło nazwę im. „Mickiewicza“ i na sposób Filomatów wileńskich urządzało schadzki i majówki na kępie Panieńskiej, w Parowie, lub w opuszczonej kaplicy św. Marcina.

Niemcy niechętnym okiem patrzyli na organizację młodzieży, które podtrzymywały ducha i przeciwdziałały ich germanizacyjnym planom.

Rok 1901 był klęską dla pomyślnego rozwoju wszelkich organizacji, które miały na celu utrzymywanie i pielęgnowanie ducha narodowego.

Przyszła tragedia wrzesińska, a za nią proces toruński. Na ławie oskarżonych zasiadło wielu uczniów gimnazjalnych, którzy zostali ukarani za udział w związkach, których istnienie, organizacja i cel miały być zachowane w tajemnicy przed władzą. Proces ten na szereg dalszych lat zahamował rozwój wszelkiego życia organizacyjnego.

Dopiero w r. 1918 znowu opróżniły się ławy szkolne, a młodzież tłumnie pośpieszyła do szeregów, aby walczyć o wolność. W tym czasie tworzą się tajne organizacje sił zbrojnych, których zadaniem i celem było odzyskanie Niepodległości.

W Chełmnie na tem polu położył wielkie zasługi ś. p. dr. Bogusławski, który był duszą całego ruchu. W tajemnicy przygotowano zbrojne powstanie, które miało na celu wyrzucenie Niemców. Plan zbrojny Chełmna był pomyślany następująco: rozbroić żołnierzy niemieckich, obsadzić garnizon, połączyć się z siłą zbrojną powstańczą miast Świecia, Tucholi, Nowogomiasta i Chojnic, zmierzać ku Nakłu, a potem uderzyć na Bydgoszcz i całe Pomorze przylączyć do Księstwa Poznańskiego. Plan ten w początkach udałby się napewno, ale na rozkaz Naczelnej Rady Ludowej zaniechano wszelkich działań, gdyż, jak twierdzono, Pomorze z Gdańskiem, Warmją i Mazurami i tak przypadnie Polsce na zasadzie traktatu Wersalskiego.

Później, gdy żołnierze niemieccy, powracający z frontu, utworzyli t. zw. Grenzschutz, akcja Polaków była utrudniona, a niektórzy działacze narażeni na prześladowanie. Polskie organizacje zbrojne musiały niejednokrotnie ich bronić.

Znakomity wywiad dla armji polskiej prowadził zamieszkały w Chełmnie ppor. Ciesielski, który otrzymał za sprawę p. B. Szczygielskiego fałszywą legitymację, potwierdzoną przez Niemców. Ppor. Ciesielski, a wraz z niem Dobrzański Fr i Grzywaczewski Fr. z narażeniem życia docierali do pierwszych linii bojowych nieprzyjaciela, posługując się nieraz makabrycznymi wprost pomysłami.

Duże zasługi w ruchu wolnościowym na terenie Chełmna i okolicy położyli ś. p. Wawrzyniak St., ś. p. Arczyński J., Ślaski Jan, Szupryczyński B., Badziąg A., Stalmiewski St., Szupryczyński Jan, i wielu innych.

Chociaż do walnej rozprawy orężnej z Niemcami nie doszło (za wyjątkiem bitwy w Czersku i Chełmży), chełmińscy, jak i całe Pomorze, zasilali dość licznie tworzące się pułki polskie, stając się zaczątkiem pierwszych pułków pomorskich. Wielu z tych dzielnych, gorąco Ojczyznę miłujących synów poległo w walce z wrogiem, aby wywalczyć dzień 22. I. 1920 r., w którym Chełmno z entuzjazmem i radością, wśród łez rozrzewnienia, witało wojsko polskie, wkraczające pod dowództwem gen. Pruszyńskiego w prastare mury miasta Chełmna.

Cześć wszystkim bohaterom, którzy polegli na polu chwały, cześć tym wszystkim, którzy, niebaczni na prześladowania, z narażeniem życia służyli sprawie polskiej i torowali Ziemi Chełm. drogę ku wolności, ku połączeniu z niepodległą Polską.

---



---

**Popierajmy Organizację Młodzieży!**

---



---

# Rozwój P. W. i W. F. w Chełmnie

Trudno mi wyczerpać ogrom pracy, jaki prowadzi się na terenie powiatu we wszystkich organizacjach, więc z konieczności ograniczyć się muszę do dania ogólnych zarysów tej pracy, do podania ważniejszych prac i zamierzeń, do zapoznania z wynikami pracy na polu P. W. i W. F.

Ze praca ta daje wyniki, najlepiej świadczy o tem liczba zdobytych P. O. S. która dochodzi do 2000.

Rokrocznie w czerwcu organizowane jest święto sportowe, które prowadzi wszystkie organizacje, wchodzące w skład P. W. i W. F. W ubiegłym roku przybyło do Chełmna przeszło

Święto P. W. i W. F. w Chełmnie



Defilada kompanji rowerzystów Zw. Rez.

2000 członków, a publiczność w liczbie około 3000 z wielkim zainteresowaniem śledziła przebieg święta, o którym poniżej szerzej wspominaemy.

Na czoło zawodników wybija się p. *Berthold* — Sokół I-sze miejsce w biegach; p. *Rumler Fr.* — w dziesięcioboju; por. *Brzeziński Henryk* uzyskał w r. 1934 mistrzostwo armji w dziesięcioboju. P. *Krugerówna Małgorzata* (chełmińska *Walasiewiczówna*) uzyskała: skok wzwyż 1,45 m., pchnięcie kulą 7,31 m., bieg 100 m. 14,4 sek. — *Heńkówna Cecylja* i *Makówna Wanda*.

W strzelaniu wybili się: sierż. p. *Pawlak*, p. *Bartoskiński Lucjan*, por. p. *Sochacki p. Odrowski Tadeusz*.

Na czoło sportów wogóle wybija się Korpus Kadetów ze słynnym biegaczem *Moskwą Antonim*, który uzyskał czas na 100 m. 11,3 sek., na 800 m. 2 min. 8 sek.

Istniejące Kluby: Klub Kajakowców „*Rusałka*” — posiada własną przystań. Policyjny Klub Sportowy. Wojskowy Klub Sportowy — własną przystań. Klub szybocowy — wykłady. Klub krótkofalowców — wykłady.

Komitet P. W. i W. F. objął swą pracą młodzież szkolną, gdzie praca odbywa się systematycznie w t. zw. Hufcach Szkolnych.

Przy gimnazjum męskim opiekunem jest prof. *Rozentreiter*; szkolenie prowadzą oficerowie. Przy gimnazjum żeńskim opiekuje się Hufcem Szk. szkoli prof. p. *Szymańska*.

Władze P. W. i W. F. projektują budowę Strzelnicy w Chełmnie, oraz przystani wioślarskiej.

Szczególnie wspaniałą przebieg miało święto P. W. i W. F. w Chełmnie w ub. roku, które odbyło się w dni 9 i 10 czerwca. Już w przeddzień od południa rozpoczęły się zawody strzeleckie dla organizacji miasta i najbliższych okolic, a wieczorem odbył się uroczysty capstrzyk.

W samo święto rano przy nader pięknej pogodzie napływały z różnych stron liczne oddziały bądź pieszo, bądź na wozach drabiniastych i samochodach, śpiesząc na plac zbiórki. O godz. 8.45 wszystkie organizacje były już ustawione w karnych szeregach. Punktualnie o godz. 9-tej p. Starosta Powiatowy *Bronisław Biały* w towarzystwie komendanta garnizonu p. pułkownika dypl. *Koca* i innych odebrał raport od dowódcy całości p. majora rez. *Leona Kleina*, poczem pochód ruszył do kościoła *Farnego* na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyło się imponująca defilada na Rynku przy ogromnym udziale wszystkich warstw ludności. Przed zgromadzonymi widzami przewinęły się karne bataljony młodzieży, Związku Strzeleckiego, *Wojaków*, *Rezerwistów*, *Straży Pożarnej*, *Pocztowego* i *kolejowego P. W.* oraz wielu innych. Brały również udział dwie kompanje *rowerzystów Zw. Rezerwistów O. K. VIII*. Przemarsz oddziałów trwał prawie 45 minut. W defiladzie brało udział przeszło 2000 członków organizacji p. w. i w. f. z 26 sztandarami. Następnie Powiatowy Komitet P. W. i W. F. podejmował w jadalniach Korpusu Kadetów uczestników obiadem żołnierskim, podczas którego wygłosił Pan Starosta Powiatowy *Biały* do zebranych przemówienie, dziękując w serdecznych słowach Zarządom wszystkich organizacji za pełną poświęcenia pracę, oraz poszczególnym członkom za tak liczne przybycie. P. Starosta podkreślił również, że pomiędzy armją czynną a oddziałami w. f. i p. w. istnieje jaknajściślejsza łączność i współpraca, zaś pomiędzy organizacjami przykładowa braterskość i jedność.

Popołudniu odbyły się zawody kolarskie, dalszy ciąg zawodów strzeleckich i sportowych na pięknym i obszernym stadionie miejskim. Organizacja zawodów spoczywała w rękach Pow. Komendanta P.W. i W.F. p. por. *Sochackiego*.



P. starosta Biały odbiera raport w dniu święta P. W.



# Z historii Związku Strzel. w Chełmnie

Myśl zorganizowania Związku Strzeleckiego i przeszczenia na tutejszy teren ideologii Marszałka Piłsudskiego kielkowała nieomal od samego wskrzeszenia Polski. Jednakże realizacja tej myśli musiała ulec zwłoce ze względu na brak zrozumienia wśród społeczeństwa i nieprzychylnego odnoszenia się do ruchu strzeleckiego ówczesnych władz. Dopiero na początku 1926 r. przy pomocy kpt. Rudnickiego z 66 p. p., który wyjednał Związkowi poparcie płk. p. Jarnuszkiewicza (obecnie generała) i Zarządu Głównego, przystąpiono do zorganizowania oddziału w Chełmnie. Właściwymi organizatorami byli ob. Motylewski St., ob. Robaczewski Teodor, Krzywdziński Stan. i Wagner Maksym.



Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego na powiat Chełmno

Na pierwszym zebraniu organizacyjnym 2. VI. 1926 r. przystąpiło do Związku 80 obywateli, a po miesiącu istnienia Związek liczył już 169 członków. Nie trzeba ukrywać, że tak społeczeństwo, jak i ówczesne władze niechętnie odnosiły się do ruchu strzeleckiego, a w niektórych wypadkach wprost wrogo, a mimo to organizacja rozwijała się i pracowała z dodatnimi wynikami. W dniu 30. i 31. X. 1926 odbyły się pierwsze manewry w Toruniu pod dow. płk. Sołłohuba.

Huk armat, grzechot karabinów, eksplozje bomb lotniczych pobudziły ludność pobliskich wsi. To Strzelec D. O. K. VIII. ćwiczy się do walki z wrogiem, uczy się, jak bronić granic Ojczyzny, wytkniętych bagnietem pierwszych strzelców. Podczas defilady kompanja chełmińska w sile 120 ludzi stanęła na czele, jako wyróżniona kompanja podczas manewrów „Kolumny i kolumny strzelców ustawiają się do defilady, czoło rusza, aż bruk dudni — to Chełmno” — tak pisze „Strzelec”, organ Zw. Strzel.

Widać z tego, że praca Związku dawała rezultaty pozytywne, a mimo to prześladowanie Związku nie ustawało. Przez dwa lata boryka się Związek z trudnościami, przez dwa lata ludzie dobrej woli pracują z poświęceniem i wiarą, a jednak ulegają i w roku 1928 Związek Strzel. rozwiązuje się. Dopiero w 3 lata później w 1931 r. z polecenia kpt. Piotrowskiego ob. Robaczewski znowu organizuje Strzelca. Tym razem już bez trudności. Zmienili się ludzie, którzy nie umieli, czy nie chcieli spojrzeć poza horyzont, zmieniły się nastroje społeczeństwa i Strzelec od tej chwili rozwija się b. pomyślnie nie tylko w Chełmnie, ale i w powiecie. Dzisiaj jest to po Zw. Rezerwistów najliczniejsza organizacja, najbardziej żywotna i wartościowa.

Praca Związku Strzeleckiego idzie zasadniczo w 3-ch kierunkach: 1) Praca nad samym sobą, 2) praca dla dobra państwa i gotowość do obrony jego granic, oraz 3) ćwiczenia sportowe, hartujące ciało i ducha. To też z radością należy stwierdzić, że Związek Strzel. coraz szerzej rozpościera swe skrzydła, coraz więcej młodzieży przyciąga i pracuje coraz intensywniej.

W powiecie chełmińskim jest wiele oddz. b. żywotnych. Poza Chełmnie, gdzie ob. Robaczewski tyle zasług położył, gdzie obecnie p. Ruprecht Br. pracuje z całym poświęceniem, należy wymienić, jako najbardziej żywotne oddziały: *Ostromecko* — gdzie wydatnie pracują ob. Grączkowski i Mąka Fr., gdzie w tym roku obchodzono uroczyste „Gwiazdkę” zorganizowaną przy wydatnej pomocy p. hr. Alfenslebena i ks. prob. z Boluminka. *Unistaw* — gdzie należy podkreślić pracę p. p. Dobrowolskich, *Rybień* — gdzie p. Chmielewski czuwa nad intensywnością pracy, *Linowiec* — gdzie nauczyciel p. Dobrowolski pracuje przy wydatnej pomocy dzierżawcy majątku p. Muellera, który dla całego oddziału zakupił czapki. *Łoktowo-Gzin* — gdzie p. Palmowski Stef. i p. Kozłowski dzielnie pracują. A przecież i pozostałe oddziały nie chcą pozostać w tyle i praca ich wydaje hojny plon.

Chociaż i dziś jeszcze nie wszędzie jest należyte zainteresowanie Zw. Strzel., ale ludzie trzeźwo patrzący popierają go i nieraz dopomagają nie tylko pracą, ale ofiarą materjalną, którą poświęca się przeważnie na cele oświatowe, czy też urządzenie boiska i t. p.

Prawie we wszystkich miejscowościach istnieją Koła Przyjaciół Z. S., których powiatowym prezesem jest starosta p. Biały.

Ze święta P. W. i W. F. w Chełmnie



Oddział żeński Związku Strzel. podczas defilady.

Oprócz oddziałów męskich Z. S. na terenie powiatu chełmińskiego istnieje kilka oddziałów żeńskich jak: w Chełmnie, Szynychu, Sarnowie, Czarzu i in. W oddziałach tych pracują: pp. Rupczakowa, Stefańska, Heńkówna Cec., Madejowa, Zarębska, Henigowa Sadowska N.

Zw. Strzel. posiada w powiecie 11 świetlic stałych, inne oddziały korzystają ze sal szkolnych.

## Rezerwiści chełmińscy przy pracy.

Przyszedł w rodzinne progi; złożył karabin, czy szablę, otarł wojenny pot... On spełnił święty obowiązek wobec Ojczyzny, on wskrzesił Polskę z półtorawiekowego niebytu, zespolił Ją spośród trzech zachłannych koron.

I słychać było w każdym zakątku Polski Wyzwolonej huk młotów Pracy, które przekuwały miecze, szable i bagnety na lemieszce, aby zacząć pracę pokojową, pracę twórczą. To polski rezerwista, wróciwszy z wojennego piekła, wziął się do pracy nad utrwaleniem podstaw i zagwarantowaniem bytu Polski. To stary rezerwista, co potem, krwią, zdrowiem, a nieraz i życiem płacił za odzyskaną wolność.



Zarząd Związku Rezerwistów w Chełmnie

A z roku na rok powiększała się armia rezerwowa opuszczającymi szeregi regularnej armii polskiej młodymi rezerwistami.

Na zew organizatorów stanęli ramie przy ramieniu starzy rezerwiści, rezerwiści, którzy przeszli akademię krwi, i ich następcy, żołnierze z czasów pokoju.

Stanęli jednym zwartym frontem, gdy Wódz Naczelny, Marszałek Józef Piłsudski rzucił ważne słowa o pracy dla dobra Państwa.

Powstała przy boku Wodza Narodu armia rezerwowa, zorganizowana i zdyscyplinowana w Związku Rezerwistów. Ruszyła organizacyjnie cała Polska. A stolica dawnej Ziemi Chełmińskiej, na dziewięciu pagórkach zbudowany gród nadwiślański, nie pozostała w tyle za innymi miastami. Powstał do życia Związek Rezerwistów na terenie Chełmna z prezesem p. majorem Kleinem na czele i sekretarzem p. Rusińskim, jako motorami pracy. Stanęli do pracy nad umocarnieniem Polski starzy rezerwiści i rezerwiści młodzi.

Rozrost pracy na terenie Chełmna i powiatu świadczy o tem, że idea Rez. padła na podatny grunt. Z Chełmna promieniować zaczęła na koła w Ostromecku, Dąbrowie, Janowo-Czemlewie, Gzinie, Czarzu, Różnowie, Unisławiu, Starogrodzie, Wichorzu, Małym Czystem, Robakowie, Klamrach, Kolnie, Waldowie Królewskim, Papowie Biskupim, Nowych Dobrach i Raciniewie.

To sieć organizacyjna Związku Rezerwistów, jej żywotne komórki, które razem z placówką chełmińską dały dowód swej sprawności i dyscypliny, wzięciem udziału w zarządzanej decyzji

Zarządu Powiatowego Odprawie Powiatowej, która zgromadziła przeszło 600 rezerwistów w karnym ordynku.

Z jakim zachwytem, z jaką owacją przyjmowało Chełmno swych rezerwistów.

A powołana do życia Rodzina Rezerwistów, to prawa ręka Związku, to szkoła obywatelska dla żon, sióstr i matek rezerwistów, by w razie zawieruchy wojennej i one były przygotowane do spełnienia świętego obowiązku wobec Ojczyzny.

Dzięki czynnej pomocy opiekuna Rezerwistów p. starosty Białego i komendanta garnizonu p. pułk. dypl. Koca praca w organizacji rezerwowej nabiera cech poważnej pracy państwowej, prowadzonej pod hasłem: **Dla Polski Mocarstwowej.**

Oto wyniki pracy Związku w streszczeniu:

W ciągu stosunkowo krótkiego czasu Związek Rezerwistów zespolił w swych szeregach przeszło 1000 członków, którzy pracują karnie dla dobra swego i Polski.

Program pracy poza stałą gotowością bojową obejmuje: a) Wychowanie obywatelskie, pod kierunkiem prof. Wendlandta; b) Wychowanie fizyczne — latem, przeważnie lekkoatletyka, zimą na sali gimnastycznej Gimnazjum Męskiego, gdzie stale ćwiczy około 50 osób. W trakcie organizacji sekcje sportowe. c) W styczniu organizuje się Uniwersytet powsz. z wykładami, 2 razy w tygodniu po 2 godziny. d) Przeprowadzono kurs LOPP. i sanitarny. e) Zarząd Związku dla swych bezrobotnych członków stara się o pracę z wynikiem dodatnim. f) Dąży do umundurowania wszystkich placówek. g) Latem projektuje zorganizować dwustronne ćwiczenia i skoncentrować wszystkie oddziały w powiecie. h) Z inicjatywy starosty p. Białego Zarząd Związku Rez. na dostarczonej przez Magistrat ziemi zorganizował działki dla bezrobotnych, czynnych członków PW.

Rozdano 300 działek po 1200 mtr. kw. ziemi.

Praca ta daje rezultaty dzięki wielkiemu zrozumieniu dla sprawy i poparciu władz w osobie p. starosty Białego, którego zasługi na terenie powiatu w każdej dziedzinie życia gospodarczego i społecznego są b. duże.

Dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy Zarządu w osobach: p. mjr. Kleina, p. Rusinka, p. Jarmolkiewicza, p. Czarnika, prof. p. Wendlandta, dr. p. Krzyślaka, p. Hewelta, p. Kośmidra.

Należy również podkreślić zasłużoną działalność mjr. p. Gontarskiego, por. p. Sochackiego, którzy równomiernie traktują wszystkie organizacje i pracują na tem polu z całym poświęceniem.

Rodzina rezerwistów została założona kilka miesięcy temu, a koło chełmińskie liczy już około 200 członków. W powiecie również tworzą się koła, a istnieją już: w Robakowie, Unisławiu, Papowie Biskupim. Oprócz pracy oświatowo-wychowawczej prowadzą koła zajęcia praktyczne, np. zorganizowano kurs szycia. Na tym odcinku pracy społecznej należy podkreślić działalność p. Głębockiej, p. Łosiowej, p. Wendlandtowej, p. Styrnałowej, p. Kleinowej, p. Tylickiej, p. Żurawskiej, p. Matuszakowej, p. Paliwodowej i inne.

Praca Związku Rezerwistów oraz Rodziny Rezerwistów wydaje hojny plon i postawiona jest na wysokości zadania. Szczęść Boże na przyszłość!

## Związek Podoficerów Rezerwy w Chełmnie.

Rosły falangi młodzieży, opieką matek w czasie wojennych zmagani otaczane.

A gdy przywódcy mniejszych części bojących, plutonów, szefowie kompanij — jednym słowem podoficerowie wrócili z frontu, poczuli nieprzepatą chęć przygotowania tych zastępów na dzielnych obrońców Ojczyzny.

### Ze święta P. W. i W. F. w Chełmnie



*Oddział Koła Podofic. Rezerwy podczas defilady.*

Zespolono przeto w 1924 roku siły podoficerów całej Polski w jedno zrzeszenie, podzielone na okręgi, a te znów na koła.

Dzięki hasłu zorganizowania Podoficerów Rezerwy, rzuconemu na niwę chełmińską przez p. Rusinka Ludwika, rość zaczęły ziarna organizacyjne rezerwowej armii podoficerów. Opiakany był jej początek, zgrzyty współkolegów, wyraźna apatja ówczesnych władz.

Po roku, gdy Koło na własny zdobyło się sztandar, stosunek społeczeństwa i władz zmienił się na lepsze.

Ale i to nie pomagało, bo częste zmiany zarzą-

dów doprowadziłyby Koło do upadku, gdyby nie dusza założyciela, który czuwał, ożywiał i utrzymywał przy życiu chuderławę niemowlę. Zdobyte na zawodach mistrzostwa w strzelaniu otworzyły znowu przed Kołem nowe drogi rozwoju.

Ster akcji w powiecie ujął w swoje ręce p. starosta **Biały**, który zrozumiał posłannictwo Podoficerów Rezerwy i wiedział, że służyć oni mogą jako nadzwyczaj dobry materiał instruktorski w organizacjach P. W. Toteż otoczył ich opieką, pomagał, gdzie zaszła potrzeba, a i społeczeństwo poparcia placówce tej nie odmówiło.

Ożywiło się tętno życia pod kierownictwem obecnego prezesa p. Kośmidera.

Koło urządziło już i dziesięcioletni obchód istnienia, który stał się wielką manifestacją, wysunęło się na czoło pracy P. W. w pomorskim okręgu, oddając na usługi P. W. 52 instruktorów, urządziło publiczne strzelanie, obdarowało swych bezrobotnych członków zimową zapomogą.

I te falangi podoficerów, które z całym zaparciem się siebie szły w krwawe boje o Wolność, które prowadziły szarą braci żołnierską na ofiarny stos — Ołtarza Ojczyzny, ci sami dziś przygotowują przyszłe zastępy żołnierzy na dobrych obrońców, przelewają w ich serca własny zapal patriotyzmu, a w ich umyśle wiedzę wojskową.

Dzięki tej pracy młodzież wchodzi już przygotowana w szeregi czynnej armji.

Podoficer Rezerwy nadal wychowuje pokolenia żołnierskiej braci w duchu wiecznej gotowości do obrony granic Państwa Polskiego.

Podoficerowie Rezerwy skierować chcą umysł wszystkich obywateli w kierunku stałej gotowości do obrony granic, gdy zajdzie tego potrzeba, aby w odpowiedniej chwili wszyscy byli gotowi spełnić swój obowiązek.

I w tem zjednoczeniu, w tem mickiewiczowskim „zestrzeleniu myśli w jedno ognisko i w... jedno kolisko ducha“ przoduje na Pomorskiej Ziemi **Koło Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej — w Chełmnie.**

W rozkazie D. O. K. VIII, nr. 2/35 znajdujemy następującą pochwałę dla referenta wyszkolenia w Okr. Urzędzie W. F. i P. W. p. kpt. Laurentowskiego.

311 — XII — 1433/Org. O. U. 34. Z okazji otwarcia Ośrodka W. F. w Toruniu, wyrażam kpt. Laurentowskiemu Piotrowi — b. kmdtowi Okręg. Ośrodek W. F., b. instruktorowi wych. fiz. w Szkole Podchorążych, a obecnie referentowi wyszkolenia w Okręgowym Urzędzie W. F. i P. W. — pochwałę za niestrudzoną od 10 lat i pełną inicjatywę oraz fanatycznego poświęcenia się pracę nad rozwojem wych. fizycznego tak w wojsku jak i społeczeństwie cywilnym, zarówno w Toruniu, jak i na Pomorzu.

W szczególności należy się kpt. Laurentowskiemu podziękowanie za pracę i trud, włożony w rozbudowę pływalni garnizonowej i Ośrodka W. F., oraz za zorganizowanie Okręgowych Zarządów władz sportowych, które przyczyniły się do usprawnienia i scementowania życia sportowego na Pomorzu.

(—) *gen. Thommée Wiktor*  
D-ca O. K. VIII.

### Ze święta P. W. i W. F. w Chełmnie



*Oddział P. W. K. do O. K. podczas defilady.*

# Przebojem przez życie

(32)

P O W I E Ś Ć

Major wolnym krokiem ruszył do swego laboratorium. W całej willi po ostatnich zajęciach panowała grobowa cisza, przerywana tylko głuchym, ściszym szumem dynama, który dochodził z podziemi.

Nagle, zanim major jeszcze otworzył drzwi do laboratorium, i ten szum ustał i w całej willi zapanowały ciemności.

X.

Grupa, w której znajdowali się Wacek i Ziarek, przebrany, jak wiadomo za globtrotera z fajeczką w ustach, z pędem w kratę i z małą walizeczką, wafesała się do zmroku po Sopotach. Kiedy słońce skłaniało się już ku zachodowi, całe towarzystwo, nie zwracając niczyjej uwagi, zasiadło na zacisznej ławce w parku, skąd do willi majora nie było daleko. Trzej silni agenci, towarzyszący Ziarkowi i Wackowi, uważnie słuchali wskazówek, jakich udzielał Wacek, rozwijający w zarysach plan akcji i ataku na willę.

Cały plan zbudowany był na informacjach Ziarka, który, jak się okazało, znał dość dokładnie rozkład willi i szczegóły urządzeń alarmowych, którymi cała willa była gęsto otoczona. Chodziło więc głównie o to, aby pod osłoną ciemności urządzenia te i instalacje elektryczne unieruchomić.

Rzeczą najważniejszą, o której teraz jeszcze Ziarek przypominał, było to, iż, w willi major posiadał własne dynamo, które uniezależniało go od sieci miejskiej. Chodziło więc też o to, aby dorwać się do samego źródła prądu w willi.

Kiedy cicha rozmowa na ławce zeszała na ten temat, Ziarek poklepał lekkim uśmiechem swoją walizeczkę. Wacek, który spostrzegł ten ruch, uśmiechnął się również na samą myśl tylko o tem, co zawiera wytworna walizeczka. Gdyby przechodzący właśnie w pewnym oddaleniu funkcjonariusz policji gdańskiej wpadł na myśl zrewidowania tej walizeczki, byłby wielce zdumiony, że nie znajduje się w niej najdrobniejszy przedmiot z gatunku tych, jakie normalnie powinny się znajdować w przeciętnej walizeczce przeciętnego globtrotera. Natomiast znalazłby w niej różne nożyce i szczypcy o izolowanych rękojeściach, gumowe rękawice, drabinę sznurową z lekkiej, a silnej plecionki, z ostrym hakiem u jednego końca. A biedny Ziarek popadłby w podejrzenie, że jest wybitnym członkiem jakiegoś międzynarodowej bandy włamywaczy, znajdującym się na występach gościnnych w Sopotach.

Ale do tego nie doszło, gdyż, jak już powiedzieliśmy, Ziarek nie budził najmniejszych podejrzeń, i z chwila, kiedy zmienił wygląd zewnętrzny, zmienił nagle także i wyraz twarzy i ruchy, — jednym słowem dostosował się całkowicie do swej szaty.

Główną część roboty w pierwszym stadium wzięli na siebie Wacek i Ziarek. Trzej agenci mieli tworzyć osłonę, i natychmiast wchodzić się do całej akcji, gdyby zaszyły jakieś nieprzewidziane przeszkody.

Mrok już zapadał. W Sopotach zajaśniały światła lamp łukowych. W morze wybiegł świetlany sznur lamp, oświetlających pomost spacerowy.

Pierwsi ruszyli Wacek i Ziarek. Za nimi w pewnym oddaleniu szli agenci w przebraniu niewinnych spacerowiczów.

Okoliczności początku sprzyjały całemu przedsięwzięciu. Szczegół, iż major wyszukał dla swych celów willę, położoną w ukryciu, w tym wypadku był bardzo dogodny dla uczestników tajemniczej wyprawy. Nikt im nie przeszkadzał w ich akcji, nie potrzebowali się obawiać natrętnych i ciekawych przechodniów. Sytuację ułatwiał jeszcze szczegół, że okolica willi była słabo oświetlona. Była wprost ciemna i ponura w porównaniu z gwarnymi, zlanymi potokami światła, głównymi ulicami kąpieliska gdańskiego. Szczegół, który nie był do pogardzenia.

W pobliżu willi zboczyli wszyscy niespostrzeżenie w las, otaczający willę od tyłów. Teraz posuwali się już bardzo ostrożnie. Znajdowali się na terenie nieprzyjaciela.

Jeszcze kilka cichych kroków poprzez niskie krzewy, i przed oczyma skradającej się piątki wyrósł wysoki mur, otaczający willę. Przystanęli.

Wacek cofnął trzech towarzyszy o kilka kroków i umieścił ich w głębokim cieniu gęstego krzewu, gdzie postacie ich zupełnie ginęły w ciemnościach. Tutaj też złożył Ziarek swoją walizkę, którą począł opróżniać, ładując jej zawartość do kieszeni swoich i Wacka.

Chwilę jeszcze poczekali, ukryci pod krzewem, gromadząc siły do rozprawy.

— Szkoda, że niema Blachuta, — szepnął Wacek do Ziarka. — Boję się, że dojdzie do walki wręcz, a do tego Blachut jedyny. Wiecie przecież, że on najlepszym bokserem wśród nas.

Wacek nie spodziewał się, że w chwili, kiedy do tej rozprawy ręcznej dojdzie, Blachut zjawi się jak spod ziemi. Narazie jednak znajdowali się wszyscy poza murem, i główne zadania ich dopiero czekały.

Uzbrojeni w drabinę i nożyce, Wacek i Ziarek cichaczem podsunęli się pod mur. Ziarek poprowadził Wacka ku ukrytej w murze furtce. Lecz zgóry można było przypuszczać, że będzie zamknięta na siedem spustów.

Tak też było istotnie. Nie tędy więc wiodła droga do zakłetej willi. Można było wprawdzie próbować otworzyć furtkę zapomocą wytrychów. Specjalista od tego rodzaju sztuczek znajdował się wśród trzech towarzyszy, czekających pod krzewem. Ale Ziarek odradził ten sposób. Furtka bowiem była napewno połączona z urządzeniem alarmowym, które obecnie po zapadnięciu mroku spewnością już było włączone i funkcjonowało. Trzeba było obrać inną drogą, aby urządzenia sygnalizacyjne unieruchomić i unieszkodliwić od wewnątrz.

Pozostawała więc droga przez mur. Znowu najłatwiejszym sposobem przedostania się na dziedziniec byłoby przerzucenie drabinki przez mur. Hak zaczepiłby się po drugiej stronie muru, i możnaby łatwo, bez hałasu przebyć przeszkodę, gdyby... Właśnie, gdyby znowu nie te wstrętne urządzenia alarmowe, albo jeszcze co gorszego. Druty zdaniem Ziarka przebiegały także wzdłuż całej krawędzi murów.

Wacek rozglądał się bacznie wokół, pomyślał przez chwilę, spojrzął na Ziarka, ale ten również milczał.

Spoza muru nie dochodził żaden odgłos, któryby mógł wyjawić, co się poza nim dzieje. Fakt ten wyjawiał jedynie tyle, że prawdopodobnie poza murem istotnie nikogo nie było. A to było najważniejsze.

Nagle Wacek chwycił Ziarka za ramię.

— Mam! — szepnął ledwo dosłyszalnym głosem i wskazał ręką ku górze nieco w bok.

Ziarkę spojrzął w kierunku dłoni Wacka i to, co ujrzał, bardziej go ucieszyło, niż to okazał po sobie.

Otóż niedaleko od miejsca, w którym stali, wznosiło się potężne drzewo, które swemi dość grubymi konarami sięgało prawie nad mur. W mroku wieczornym zdawało się nawet, że grube gałęzie sięgają nawet poza mur. Ale Wacek z góry oświadczył, że coś podobnego nie byłoby do pomyślenia.

— O takie karygodne niedbalstwo nie pisałbym waszego majora! Napewno dobrze zbadał najbliższe otoczenie willi i usunął wszystko, coby mogło ułatwić różnym złodziejom dostęp. Ale i to, co jest, musi nam wystarczyć.

Ziarkę miał pierwszy wejść na drzewo i stamtąd zbadać sytuację, co się ukrywa za murem, i jakie niespodzianki oczekują nieproszonych gości na samym murze.

Zadanie było o tyle łatwe dla Ziarka, iż posiadali przy sobie drabinkę. Wacek zręcznym rzutem zarzucił ją na najgrubszy konar w miejscu, gdzie się odgałęział od pnia. Ziarkę, jedną ręką trzymając się drabinki, drugą obejmując pień, wspiął się lekko i szybko. Wacek wcale nie podejrzewał go o tyle zręczności. Znalazłszy się już na drzewie, Ziarkę wspiął się jeszcze wyżej i przesunął się zręcznym, kocim ruchem po dość grubym konarze bliżej w stronę muru. Mimo że napozór silny, konar jednak giął się niebezpiecznie pod ciężarem Ziarka.

Dość długą chwilę panowała wokół cisza. Wacek nie ruszał się z miejsca i z napięciem wyczekiwał wieści od Ziarka. Wreszcie drabinka się poruszyła. Wacek przytrzymał ją ręką i wyprężył, aby ułatwić Ziarkowi schodzenie.

Dysząc nieco ze wzruszenia, Mazur powoli schodził na dół. Tutaj odciągnął Wacka nieco dalej od muru i szepnął mu do ucha:

— Lepiej, niż się spodziewałem, ale też i gorzej.

Okazało się, że krawędź muru była opasana drutami. Ziarkę twierdził jednak stanowczo, że w tym wypadku, i to na szczęście, nie chodzi o urządzenie alarmowe, ale o druty — z prądem o wysokim napięciu.

— A z temi damy sobie przecież łatwiej radę niż z drutami alarmowymi! — zakończył filozoficznie Ziarkę.

— A co gorzej? — zapytał Wacek.

Gorzej przedstawiała się sprawa osiągnięcia drutów z drzewa, ale tylko, o ile chodziło o Ziarka. Wyjaśniło się bowiem, że ktoś lżejszy od Mazura łatwiej się upora z tem zadaniem.

Obecnie kiedy już sprawa wtargnięcia poza mur na dziedziniec willi w teorii była rozwiązana, Wacek udał się po swoich towarzyszy. Teraz musieli działać już wspólnie. Jeden z nich, najlżejszy, musiał również przytrzymać na gałęzi Wacka. On bowiem podjął się przecięcia drutów, ale musiał go w tej czynności ktoś ubezpieczyć, aby mógł zachować większą swobodę ruchów.

Na wstępnych przygotowaniach do tego zadania upłynęło sporo czasu. Wreszcie Wacek znalazł się na drzewie. Kiedy jeden z towarzyszy wspinał się za nim, Wacek bacznie spojrzaniem obrzucił willę, która teraz wylaniała się spoza muru. Nigdzie nie przeświecało z tej strony światło. Widocznie wszystkie okna są szczelnie pozastawiane — pomyślał.

Kiedy poczuł za sobą towarzysza, który go miał ubezpieczyć, Wacek zaczął się posuwać na gałęzi okraczając bliżej muru. Jedną ręką miał tylko wolną, którą mógł się posługiwać w swej powietrznej akrobacji. W drugiej trzymał nożyce, zaopatrzone w izolowaną rękojeść. Zadanie nie było łatwe. Wacek musiał się posuwać jaknajdalej po coraz bardziej zwązającej się gałęzi, która nawet pod nim niebezpiecznie się gięła. Liczył jedynie na jej wytrzymałość, a z jej giętkości był nawet rad, gdyż zbliżała go ona do celu, do lśniących mimo ciemności, niebezpiecznych drutów na murze. Ale i teraz, kiedy już dalej posuwać się nie mógł, nie sięgał drutów z normalnej pozycji. Był nad nimi zbyt wysoko. Należało więc zawisnąć na gałęzi na samych prawie nogach. Musiał się na to zdecydować.

Cofnął się jeszcze raz, by dać kilka wskazówek swemu towarzyszowi. Wtem wzrok jego padł na zwisającą w dole drabinkę.

— Djabło się przyda i teraz! — pomyślał.

Podciągnął nieco drabinkę i przy pomocy towarzysza zaplątał ją sobie o stopy, tak że z tyłu można go było z łatwością podtrzymywać, kiedy zawiśnie nad murem.

Teraz już z większą pewnością siebie posunął się na sam prawie koniec gałęzi, i nie zastanawiając się długo, puścił wątłą podporę i zawisł głową w dół. Czuł się pewniej i bezpieczniej niż się spodziewał. Teraz mógł nożyce ująć w obie ręce. Z zachowaniem najdalej posuniętej ostrożności zbliżył się do strasznych przewodów.

Snop iskier posypał się z sykiem, kiedy nożyce dotknęły drutu, i na krótki ułamek sekundy zabłysło oślepiające, niebieskawe światło. Ale tylko na jedno mgnienie oka, i znowu zgasło. Rozległ się zgrzyt, i druty były przecięte.

Wacek chwilę, w której wytrysnął ogień spod nożyc, uprzytomnił sobie dopiero, kiedy już było po wszystkim, kiedy drut już zwisał rozcięty z muru. Teraz dopiero błyskawicznie uświadomił sobie, że płomień mógł zwrócić uwagę niepożądanych osób na to, co się dzieje na murze. W tej chwili też znieruchomiał w naprężonym oczekiwaniu, czy się nikt nie odezwie.

((Ciąg dalszy nastąpi).))

## Straż Pożarna powiatu chełmińskiego przoduje na Pomorzu

Na czoło Straży Pożarnych na Pomorzu wybija się powiat chełmiński. 28 oddziałów Straży Pożarnych, podzielonych na 4 rejony — czuwa w powiecie nad ochroną przed klęską żywiołową, jaką jest pożar. Około 700 strażaków zorganizowanych jest w karne szeregi, którzy już niejednokrotnie dali przykład ofiarnej, a bezinteresownej pracy w zakresie pożarnictwa. A oprócz oddziałów męskich istnieją także oddziały żeńskie t. zw. samarytańsko-pożarnicze, których zadaniem jest nieść pierwszą pomoc ofiarom pożaru. W oddziałach tych zorganizowanych jest przeszło 80 samarytanek w 7 oddziałach. Po reorganizacji powiatu istnieje projekt utworzenia w każdej gminie takiego oddziału. Ale nie na tem ogranicza się praca Straży Pożarnych. Oprócz działalności czysto strażackich, Straże Pożarne w pow. chełmińskim utrzymują kontakt z komitetem P. W. i W. F. i pracują również na polu społecznym i sportowym, czego dowodem są zdobyte odznaki P. O. S., których Straże Pożarne pow. chełmińskiego posiadają: złotych P. O. S. 18, srebrnych — 108, brązowych — 285.

O. S. posiadają: złotych — 27, srebrnych — 60, brązowych — 354.

Najżywością ze wszystkich Straży jest Ochotnicza Straż Pożarna Pniewite, przy rozwoju której położył wielkie zasługi p. Golenia — obecnie naczelnik rejonowy. W Pniewitem istnieje również drużyna samarytańsko-pożarnicza. Straż Pniewite za swą działalność, za ofiarną pracę otrzymała już niejednokrotnie pochwałę lub nagrodę pieniężną, a sikawka, której poświęcenie przedstawia rycina, to również nagroda od Ubezpieczalni. Za Pniewitem i inne Straże pracują ofiarnie. Wymienić tu wypada Straż Pożarną w Szynychu i Lisewie, gdzie p. Bekker i p. Lewandowski nie żałują czasu ani pracy, by ich Straże były na wysokości zadania.

Niepodobna również pominąć Straży w samem Chełmnie, gdzie p. Szupryczyński prym



Drużyna samarytańsko-pożarnicza w Pniewitach.

wodzi, a zasługi jego na polu pożarnictwa są bardzo wielkie.

Ze Straż Pożarna w powiecie stoi na wysokim poziomie, należy to przypisać ogólnemu zrozumieniu dla tej tak ważnej kwestji, sprężystej organizacji i opiece władz w osobie Starosty p. Białego, który jak gdyby się uwziął, by Straż Pożarna w jego powiecie stanęła na pierwszym miejscu i choć nie bez trudu, dopiął swego.

### Rzut oka na życie w organizacjach chełmińskich

Oprócz omówionych organizacji na terenie Chełmna istnieje jeszcze cały szereg innych organizacji, które pracują żywo w dziedzinie P. W. i W. F.

#### Związek Weteranów Powstań Narodowych 1914—1919 r.

Związek ten grupuje ludzi z Chełmna i powiatu, którzy na podstawie dokumentów wykazali, że brali czynny udział w pracach powstańczych. Związek liczy 46 członków z prezesem p. Lutem na czele.

Program pracy: Krzewienie idei państwowotwórczej, popieranie poczynań rządu, przysposobienie wojskowe, prace oświatowe, wychowanie obywatelskie. Wszyscy członkowie należą do L. O. P. P. i L. M. i K. Związek posiada własną świetlicę.

#### Związek Powstańców i Wojaków.

Związek posiada 16 oddziałów i liczy około 400 członków. Istnieje od roku 1922. Związek przeżywał ferment wewnętrzny, spowodowany niezadowolonymi ambicjami jednostek, które w członkach Związku szukali sprzymierzeńców dla dokonania pewnych, osobistych celów. Obecnie po wyeliminowaniu tych ludzi Związek stoi na wysokości zadania i panuje w nim harmonja. Do Związku należą ludzie starsi, więc praca ich polega przede wszystkim na wychowaniu obywatelskim i przysposobieniu wojskowym z naciskiem na strzelanie i służbę wartowniczą. Prezesem pow. jest p. rtm. Ślaski z Trzebcza Szlach. Ruchliwymi działaczami są pp. Wojdyłło, Matuszak, Zieliński, Kęsik, Bajek.

Kolejowe P. W. istnieje w Chełmnie, Mislawiu, Kornatowie. Prezes p. Zieliński. Praca ich idzie w kierunku czysto fachowym.

Pocztowe P. W. z p. Świątkiewiczem na czele jest bardzo ruchliwe i szkoli się w zakresie służby łączności, nie pomijając ogólnego przeszkolenia P. W.

Związek Oficerów Rezerwy — prezes kpt. rez. Szymański.

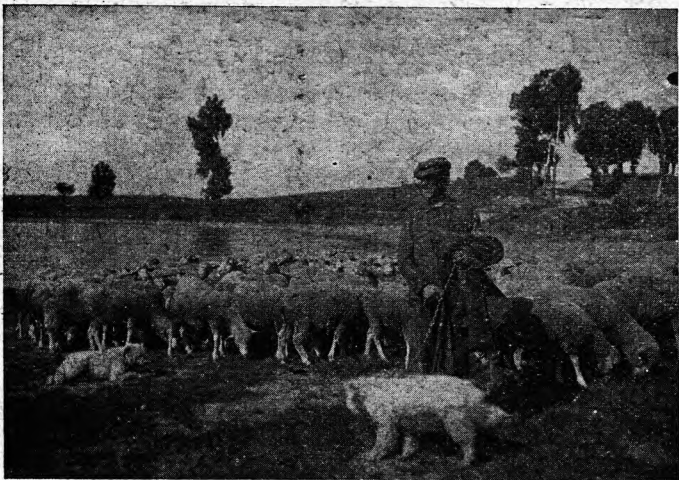
Sokół. Organizacja ta ma wielkie zasługi na terenie działalności niepodległościowej. Obecnie bierze żywy udział w życiu sportowym i wychowuje dobrych sportowców. Pracują w nim dzielnie p. Wildenheim i p. Odrowski.

Związek Inwalidów — prezes p. Gmiński i Związek Hallerczyków.

# POGAŃKA

Podanie ludowe z okolic Wabcza w pow. chełmińskim

W dawnych czasach w miejscu, gdzie dziś wznosi się osada Wabcz, stał kasztel warowny, którym według podania władał możny i bogaty pan, Mścibój zwany. Rozległe lasy, łąki i jeziora należały do niego. Liczni słudzy palili i karczowali lasy, czyniąc z nich pola uprawne i wzbogacając swego pana. Stada, wypasające się na żyznych, nadwiślańskich łąkach, dostarczały mięsa na pokarm, pasieki, rozsiane po borach dostarczały miodu, a kupcy, którzy aż z Gdańska tu Wisłą przybywali,



*Ziemia Chełmińska, kraina ongiś mlekiem i miodem płynąca, i dziś stoi b. wysoko pod względem kultury rolnej. Powiat chełmiński mimo ogólnej ciężkiej sytuacji przoduje innym powiatom na Pomorzu.*

*Rycina przedstawia zarodową owczarnię p. Muellera z Linówca. Rasa — Merino Prekose. Wełna dwukrotnie nagrodzona na Targach Poznańskich, w r. 1933 złotym medalem, w r. 1934 nagrodą pieniężną.*

zabierali skóry, miód i wosk, a przywozili odzież wykwiutną, sprzęty wszelakie i różnego rodzaju broń.

A Mścibój panował na tej ziemi, jak udzielny książę, bogacąc się i coraz szerzej rozstawiając swoje imię.

Przybył na tę ziemię wraz z królewską drużyną, która w pogoni za nieprzyjacielem aż dotąd dotarła, przynosząc ludowi tu żyjącemu prawdziwą wiarę Chrystusową, gdyż dotąd ludy te żyły w pogaństwie.

Wznosił król Bolesław po drodze zamki obronne i kasztele, które miały czuwać, aby spokój i sprawiedliwość panowała na tej ziemi, a potem wybierał ze swej walecznej drużyny ludzi, którzy mu znaczniejsze usługi oddali i osadzał ich w nowopobudowanych grodach i kasztelach. Takim właśnie sposobem Mścibój, dzielny rycerz, został na tej ziemi, będąc stróżem pokoju i sędzią sprawiedliwym.

Dobrze działało się ludowi pod jego opieką, gdyż jadła mieli pod dostatkiem i nie bali się łupieżców, których odstraszało imię Mściboja.

Dobry to i sprawiedliwy był pan, ale gdy wpadł w złość, słudzy drżeli przed nim i bladzi padali na kolana. Gdy ktoś dopuścił się przewinienia, karał surowo, choćby to był jego syn rodzony.

Trzymał własną drużynę, z którą wspólnie polował i tępił łupieżców, co kryli się po niedostępnych borach.

Ale oto niespodziewanie żona jego, którą Mścibój nad życie miłował, będąc w niemocy zmarła, zostawiając po sobie maleńką dziecinę. Córka to była.

Mścibój z rozpaczyny włosy rwał sobie z głowy, zamknął się w swojej komnacie i włożywszy szaty pokutnicze, całymi dniami trwał na modlitwie. Wierni słudzy pogrzeb wspaniały sprawili. Zrobiono bogatą trumnę z drogiego metalu, aż z krajów zamorskich przywiezionego, i pochowano ją wśród płaczu sług i wielkiego żalu, w podziemiach kaplicy, która znajdowała się przy kasztelu.

Mścibój stypę wspaniałą wyprawiał. Na podwórku kazał porozstawiać stoły i pozostawiać je jadłem wszelakiem. Sprosił całą czeladź i gościł ich jak mógł i umiał. Sam jednak siedział chmurny, nic nie jadł i nic nie pił. Gęślarz u nóg jego siedział, grał i śpiewał na cześć pani, która niedawno odeszła. lecz nie zostawiła samego rycerza. Dziecinę śliczną powiła, by Mścibojowi nie było smutno wśród borów. Stypa trwała przez dzień i noc. Pozapalano beczki ze smołą, pochodnie i pito, a raczono się do syta. Ale sam Mścibój poszedł do swojej komnaty i zajrzał do dziecka, które mu żona pozostawiła.

Widząc małą dziecinę, złożoną w miękkie skóry, dzielny rycerz rozczulił się i z wdzięcznością wznosił oczy do nieba. Odtąd cała jego miłość, jaką miał dla żony, przelała się na córkę, której na chrzcie św. imię Danka nadano.

Rostała ona pod opieką służby i troskliwym okiem Mściboja i po latach 15 stała się dorodną dziewczeczką. Stroił ją stary rycerz w szaty wspaniałe, tak, że dziewczeczka na królową była podobną, a nie na córkę rycerza.

Przez całe lat 15 Mścibój nigdzie nie wydalął się poza granice swych włości. Spokój panował na ziemi, pod panowaniem króla-orła Bolesława.

Aż oto nagle, pośród nocy wiosennej, po ziemi całej Bolesława zapłonęły ognie. Zagrały rogi wojenne, zachrzęszczała zbroja. Idą wici od grodu do grodu i niosą wieści, że król na wojnę wzywa.

Mścibój, choć stary, nie mając syna, sam się na wojnę począł sposobić. Zbierano ludzi, rozdawano zbroje, ładowano wozy. Przez tydzień cały, w cichym dotąd zamku trwał gwar i ruch dniami i nocami. Wreszcie wszystko było gotowe i trzeba było wyruszyć. Wezwał Mścibój sługę swego Wojśława i takie mu wydał rozkazy:

— Wojśławie, ojciec twój wiernie mi służył, ty po nim tę służbę przyjąłeś. Jesteś młody, odważny i dzielny. Na twej opiece zostawiam przeto cały swój dobytek i ty na czas mojej nieobecności panem tu będziesz.

Ucieszyło się serce Wojśława i przyrzekł o wszelkie dobro pana swego dbać i rozkazy jego szanować.

Wyruszył Mścibój z całym orszakiem na wojnę. Danka odprowadziła go hen, aż do granicy włości, jadąc obok niego na białym koniu, a wszyscy się dziwowali, jak piękną córkę miał Mścibój.

Na granicy rycerz uściskał córę i wskazał jej Wojślaw jako opiekuna.

Spojrzała na niego jasnymi, niebieskimi oczyma i mile się uśmiechnęła. A Wojślaw padł przed nią na kolana i, całując kraj jej szaty, rzekł:

— Pani moja! Oto z woli ojca twego Mściboja staję się twym obrońcą i sługą najwierniejszym. Będę cię szanował i bronił do ostatniej kropli krwi.

Wojślaw objął rządy kasztelu i dobrze je sprawował. Co dnia przychodził do Danki i zdawał jej sprawę ze wszystkiego. Nie było to potrzebne, ale Wojślaw panią swą pokochał gorąco i radby ją ciągle widywać.

Dzieweczka wdzięczna przyjmowała jego odwiedziny, bo Wojślaw też jej się podobał. Kiedy klękał przed nią i pokłon oddawał, serce jej trzepotało gwałtownie, że drobną rączką przytrzymywać je musiała i oczu oderwać nie mogła od pięknej jego twarzy.

Aż razu jednego, kiedy Wojślaw przyszedł o zwykłej godzinie, zbliżyła się do niego, podniosła za rękę i rzekła:

— Nie klękaj Wojślawie, równą ci jestem.

— Jakto? — zapytał.

— Bo kocham cię.

Oniemiał Wojślaw, ale za chwilę, porwał ją w ramiona jak szalony i pocałował ją obsypywać pocałunkami. Nie broniła. Płakała ze szczęścia i z rozkoszy.

I zaczęły się dla nich cudne dni, jakie im dawała miłość. Zapomnieli o świecie, o skutkach swego czynu, a Wojślaw przeprowadził się na zamek i czuł się panem u siebie. Czasami myślał o Mściboju, ale myśli te odpędzał, sądząc, że ten dawno zginął w walce z Niemcami. Wszak upłynął już rok, a nie dał znaku życia.

Lecz oto przyszyli wieści. Przybył na zamek sługa Mściboja. Opowiadał, że wojna na ukończeniu, że grafi Gero upokorzył się i przyszedł króla błagać o pokój, że Mścibój zdrów i tęskni za córką, że wielkie łupy zdobył na Niemcach i niezadługo wybiera się wyruszyć do domu, przywożąc ze sobą młodego Dobka, upatrzonego na męża Danki.

Trwoga wielka opanowała serce Wojślaw. Chodził milczący po murach i wałach i godzinami trwał w głębokiej zadumie. Lecz wrodzona energia i odwaga znowu przywróciły mu siły i swobodę. Począł działać. Zebrał lud mnogi i na moczarach począł sypać szaniec, do którego później miał przynieść się razem z Danką.

Zawrzała praca. Dzień i noc pracowały dziesiątki ludzi, sypiąc potężną górę. Otoczono ją ostrokołami, powzmacniano na flankach, zaopatrzone w żywność i środki do obrony.

Góra okazała się doskonałym miejscem obronem. Dokoła nieprzebyte moczary, a w środku ludzie uzbrojeni. Wojślaw teraz spokojnie oczekiwał Mściboja.

Kiedy nadeszła już wieść, że Mścibój po ukończonej wojnie powraca, Wojślaw zabrał resztę ludzi, zdolnych do obrony, i przeprowadził się razem z Danką na usypany szaniec.

A Mścibój jechał milczący i dumny przez swe włości. Za nim ciągnął sznur wozów, napełnionych łupami. Cieszył się stary, że zobaczy wreszcie swą córkę ukochaną, dla której wiezie nowe stroje, nowe bogactwa i rycerza dzielnego.

Lecz na granicy nikt nie wita starego woja. Zdziwił się rycerz, wzrok mu sposepniał, lecz milczał i zbliżał się powoli do swego kasztelu. Już widać baszty wyniosłe, już powinny grać rogi. Lecz cóż

to? Cisza? Co to ma znaczyć?

Wjeżdżają w otwarte bramy, lecz w podwórzu żywego ducha nie widać. Słudzy obszukali cały kasztel i niedołężnego starca przywlekli przed oblicze Mściboja.

— Mów! — odezwał się Mścibój posepnie.

I starzec ją opowiadać, że Wojślaw córkę mu uwiódł, że kasztel nowy zbudował na moczarach, że się uzbroił i czeka na Mściboja.

Zawył stary wojak, jak dzik raniony w kniei, zatrąbić kazał i ruszył w kierunku góry, chcąc ją zdobyć. Ale siły jego były za szczupłe. Zresztą, jak dostać się na tę górę, otoczoną murami? Poczęto budować most, ale i to szło opornie, gdyż ludzie Wojślaw strzelali z łuków i kusz, nie pozwalając pracować.

A stary rzucił się jak zwierzę osaczony, nie jadł, nie pił, tylko biegał jak szalony dokoła i pienił się a rzucał.

— Zemsty, zemsty! — ryczał ochrypniętym gardłem.

Tylko Dobek chodził wciąż zanim i pilnował, bo przez błota i trzęsawiska dał się na górę.

A Wojślaw czuł się bezpieczny. Żywności miał dosyć i choćby rok cały potrafił się bronić.

Lecz oto przyszedł mróz i lodem ściał moczary i błota. Na to jakby czekał Mścibój. Przypuścił srogi szturm, a ludzie jego, zakuci na poły w żelazo, zdobyli nieszczęsną górę. Zaczął się sąd boży. Zdraycy padali pod ciosami toporów, jak pada zboże, gdy przyjdzie czas żniw. A Mścibój bił bez miłosierdzia po głowach klękających przed nim ludzi i stosy trupów kładł wokoło siebie. Walka była krótka.

Na środku stała mała chatka, zbudowana dla Danki. Wpadł tam Dobek z kilkoma czeladzi. Na ławie siedziała Danką, a u jej stóp leżał Wojślaw cały pokrwawiony. Poprowadzono ich przed Mściboja.

Spojrzał na dziecko swe, które tak miłował. Patrzył długą chwilę w bezruchu.

— Ojczy, możesz mnie zabić — rzekła Danką poblądniętymi ustami — ale poczekaj dni kilka i nie zabijaj we mnie tego niewinnego.

Zagryzł do krwi wargi stary Mścibój i warzył coś długo, a rozmyślał. Cała jego wierna drużyna, umazana w świeżej, ciepłej krwi, stanęła wokoło. Patrzyli wszyscy na Dankę i Wojślaw.

Milczenie zapanowało tak wielkie, że słychać było szelest śniegu, padającego na ziemię i czerwieniejącego purpurą od kałuż krwi rozlanych po ziemi. Wreszcie Mściboja głos usłyszano. Był to głos słaby i jakby z za grobu.

— Na śmierć oboje!

Struchleli słudzy, poblądli im lica, a nogi zda się wrosły w ziemię. Spojrzał po nich stary Mścibój, za topór chwycił i krzyknął po raz wtóry gromko i groźnie.

— Na śmierć! Słyszycie? Na śmierć!

— Związać ich razem i szyc strzałami, a potem strzały te wyciągać wraz z ciałem. Słyszycie! — wołał w szale.

Rozkaz wykonano. Umarli razem i pochowano ich na górze, którą przedtem usypano.

A stary Mścibój na zamek powrócił, Dobkowi kasztel przekazał, a sam gdzieś przepadł bez wieści.

Po kilku latach ciało jego znaleziono w miejscu, gdzie pochowano Dankę. I po dziś dzień, gdy pierwszy mróz chwyta, przychodzi tam i płacze a wdycha. Ludzie górę tę nazwali Poganką, jako że Danką żyła z Wojślawem bez ślubu. I do dnia dzisiejszego nazwa ta się przechowała.



# TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

## Amelja Earhart — „Mis Lindy”

Lotnictwo światowe wzbogaciło się w ostatnich dniach nowym, nieprzeciętnie trudnym i ryzykownym wyczynem. Jest nim przelot z wysp Hawajskich do m. Oakland (Kalifornia), dokonany przez bezkonkurencyjną rekordzistkę amerykańską p. Amelję Earhart.

Wystartowała ona w dn. 12 b. m. z lotniska Weeler (Honolulu) na samolocie typu Lockheed Vega w kierunku Kalifornii, gdzie wylądowała (w Oaklandzie) po 18 godzinach, przelatując 3800 km nad pacyfikiem.

Wyczyn bohaterskiej lotniczki jest tem więcej godny podziwu, iż leciała ona zupełnie sama i to na maszynie typu lądowego (o jednym silniku), co groziło jej nieuchronną śmiercią w razie konieczności opuszczenia się na fale Pacyfiku. Lot p. Earhart miał ponadto jeszcze jedną sensację: start z Honolulu odbył się nieomal w tajemnicy, gdyż władze amerykańskie, pomne na tragiczny los samolotu pilota Ulma, który zginął nad tym samym Pacyfikiem wraz z towarzyszami Littlejohnem i Skilling'iem — czyniły wszystko co mogły, by odwieść lotniczkę od ryzykownego postanowienia.

Ale Amelja Earhart, zwana powszechnie „Lindbergh'iem w spódnicy” lub poprostu „Miss Lindy”, nie dała się niczem przekonać i spędziwszy w Weeler kilkanaście dni w oczekiwaniu na polepszenie się pogody, wystartowała i zwyciężyła, tak samo, jak za pierwszym swym samotnym transatlantyckim przelotem, dokonanym w roku 1933 (Nowa Ziemia — Irlandja).

Najcięższym bezwątpienia odcinkiem lotu: Honolulu — Oakland była warstwa niepogody w okolicach wysp Hawajskich. Wiadomość od Earhart (miała ona nadawczy aparat radiowy) nadeszła do Weeler dopiero w trzy godziny po starcie, co świadczy, jak dalece trudnym musiał być lot w strefie niepogody, skoro nie była ona

w stanie wysłać pierwszej radiowego meldunku — przedewszystkiem dla męża p. Palmer Putnam'a, który oczekiwał w Weeler.

Amelja Earhart zawdzięcza nazwę swą „Miss Lindy” — nadzwyczajnej brawurze lotniczej oraz silnemu podobieństwu fizycznemu do Lindbergh'a.

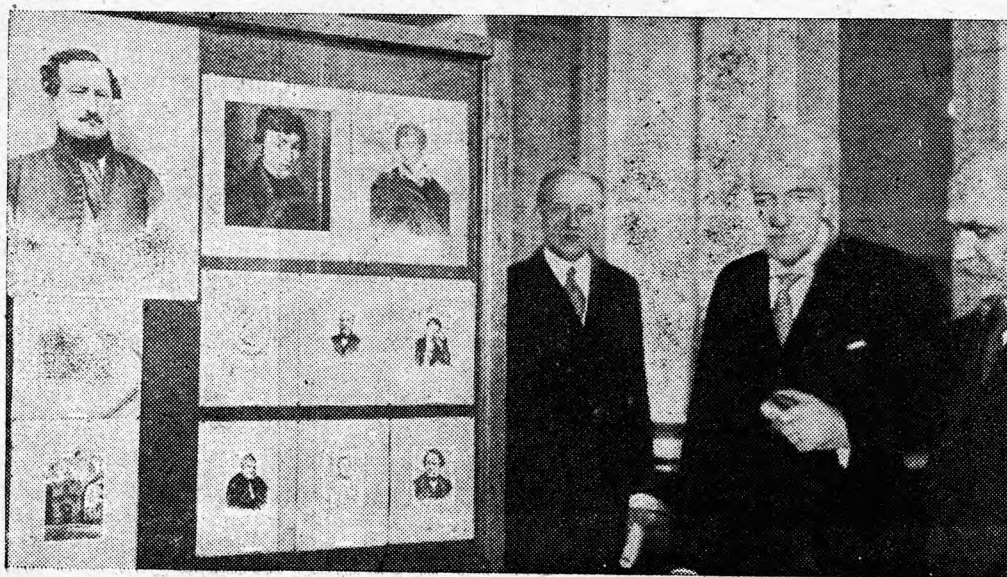
## Szybownictwo Rosji Sowieckiej

Według oficjalnych statystyk, Sowiety posiadają około czterysta kół szybowniczych i sto dwadzieścia szkół. Członków, należących do sowieckich organizacji szybowniczych jest ponad dziesięć tysięcy.

W ciągu ostatnich 10 lat szybownictwo w Rosji posunęło się znacznie naprzód. Gdy bowiem w roku 1923 wykonano tam 44 loty o czasie trwania dwu godzin i zdobyto lokalny rekord lotu na czas, wynoszący godzinę i dwie minuty, to w r. 1933 wykonano już 1720 lotów o czasie ogólnym ponad 900 godzin, lokalny zaś rekord lotu na czas podniesiono do 15 godzin i 47 minut.

Pod względem dojrzałości sportowej jednak istnieje wielka przestrzeń, dzieląca masę sowieckiego szybownictwa od jej „góry”. Coprawda owa „góra” mogłaby pod względem latania indywidualnego mierzyć się z pierwszymi pilotami świata; tem niemniej masa szybownicza tkwi w powijkach pierwszych kategorii pilockich. Z drugiej strony masa, te 10,000 — to rezerwoar, z którego można czerpać i wyszukiwać przyszłych asów.

Zawody, odbyte ostatnio w Koktebel na Krymie, gdzie prawie zawsze istnieją dobre warunki do lotów szybowniczych, pod względem organizacyjnym dały stosunkowo dobre wyniki. Dotyczy to specjalnie wyników „asowskich”. Zdobyto tam światowy rekord lotu na czas z dwoma pasażerami, wynoszący 10 g. 29 minut. Inne zaś rekordy to tylko czysto sowieckie.



## Otwarcie Wystawy Mickiewiczowskiej przez P. Prezydenta Rzplitej.

Pan Prezydent Rzplitej w obecności członków rządu dokonał w Pałacu Potockich otwarcia wystawy Mickiewiczowskiej, urządzonej przez Bibliotekę Narodową. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej podczas zwiedzania wystawy. Obok P. Prezydenta — dyrektor Biblioteki Narodowej — p. Demby.

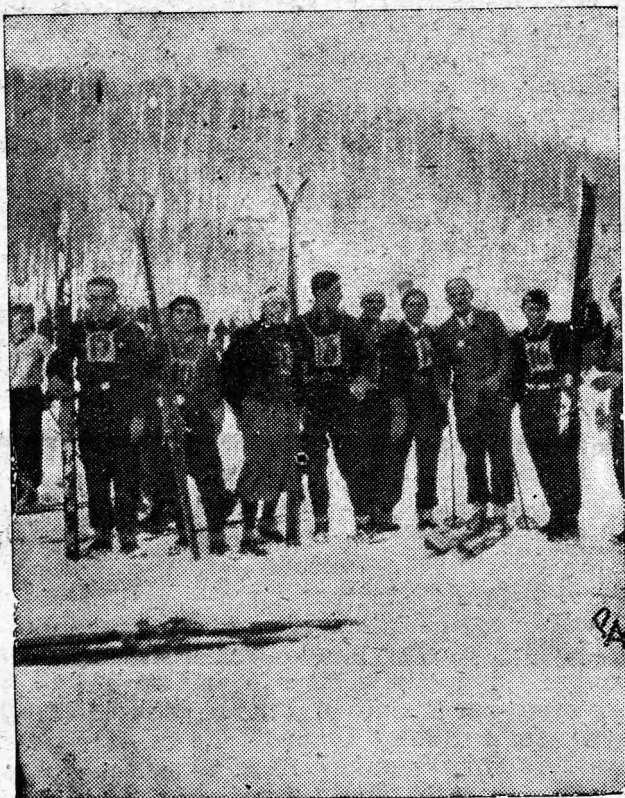
# W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

## Nowe władze Pom. Okr. Zw. Kajakowego i gier sport.

W niedzielę 13 stycznia odbyły się 2 walne zebrania Pomorskich Okręgowych Związków Sportowych, a mianowicie: Kajakowego i Gier Sportowych. Zebrania odbyły się przy bardzo licznym udziale członków z całego terenu pomorskiego. Obecnie podajemy składy zarządów. W Związku Kajakowym prezesem wybrano p. dyr. Szyprońskiego, wiceprezesem — p. kpt. Witkow-

## Zawody narciarskie w Krzemieńcu



W Krzemieńcu odbyły się w tych dniach międzyklubowe zawody narciarskie. Na zdjęciu — grupa skoczków.

skiego z Włocławka i druha Myśliwka Bernarda z Torunia, ponadto w skład Zarządu wchodzi p. p.: Mgr. Kuczewski — Bydgoszcz, Luter — Chełmno, Tomiak — Grudziądz, Mroczek — Toruń, Macierzyński — Toruń, Dąbek — Toruń, Skok — Toruń, Buchole — Chełmża, Wawrzyńkowski — Grudziądz, Wiśniewski — Bydgoszcz, Komosiński — Chełmno. Komisję rewizyjną wybrano w składzie p. p.: Korycki — Włocławek, Boniewicz — Toruń, por. Weinert — Brodnica.

W Związku Gier Sportowych — prezesem wybrano p. por. Rutkowskiego Jana, wiceprezesami p. kpt. Bruzdę i p. prof. Bojarę oraz członków: pp. Sobolewski, Norkowski, Żołnowski, Bolt, Tomaszewski, Kurc, Szelangiewicz, Świtajski, Tułodziecki, Wiśniewski, Kowalski oraz panie: Starzykowa i Kijaniówna.

## Zawody ślizgowców żaglowych.

W dniu 27 stycznia mają się odbyć pierwsze w tym sezonie zawody ślizgowców żaglowych, zainicjowane przez wicewojewodę pomorskiego p. Starzyńskiego, przy współudziale starosty krajowego p. Łackiego i starosty powiatu chojnickiego p. Lipskiego. Organizację przeprowadza Chojnicki Klub Żeglarski na jeziorze Charzykowskim.

## Z życia harcerzy pomorskich

W sobotę 12 stycznia w [Stanicy Harcerskiej w Borkowie Kartuskim na terenie Szwajcarii Kaszubskiej został zakończony kurs harcerski Pomorskiej Chorągwi Harcerzy, w którym udział wzięło 42 harcerzy z całego terenu pomorskiego. Wyniki kursu okazały się bardzo dobre. Kierownictwo kursu spoczywało w rękach haremistrza Sieradzkiego — Komendanta Pomorskiej Chorągwi Harcerzy, któremu pomagało 4 wybitnych instruktorów harcerskich.

Duży sukces odniosła także w ub. roku III Żeglarska Drużyna harcerzy w Toruniu, mianowicie w pracy wodnej zdobyła ona tytuły mistrzowskie miasta Torunia i Hufca Harcerzy w Toruniu oraz mistrzostwo drużynowe Pomorskiej Chorągwi Harcerzy. Obecnie drużyny i zastępy wodne harcerek i harcerzy odnawiają swój tabor wodny, a ponadto w warsztach harcerskich domowego wyrobu sprzętu sportowego wykonuje się we własnym zakresie mnóstwo kajaków, łodzi wiosłarskich, a nawet żaglówek. Dla harcerek Pomorskiej Chorągwi — które powoli, lecz systematycznie rozpoczynają pracę na wodzie — rozpoczęto obecnie budowę dwóch żaglówek w „Stoczni Łodzi Sportowych” A. Ramezykowskiego w Toruniu.

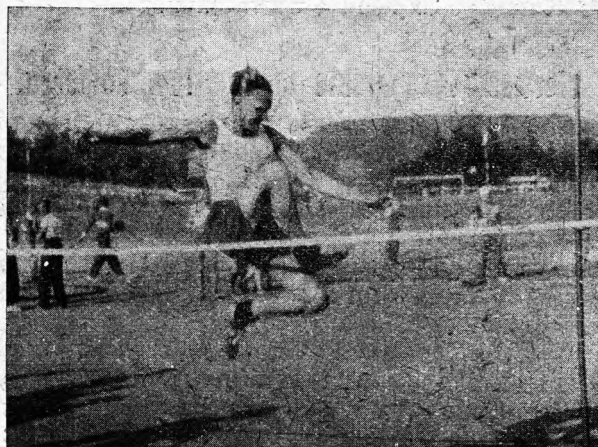
## Kajakowcy ziem zachodnich przygotowują się do Olimpiady!

Międzynarodowy Związek Kajakowy (I. R. K.) uchwalił na swem ostatnim zebraniu w Kopenhadze włączyć zawody kajakowe do igrzysk olimpijskich. Jak wiadomo, olimpiada odbędzie się w r. 1936 w Berlinie. W listopadzie r. ub. bawił w Polsce prezes międzynarodowego związku kajakowego, Dr. Eckard z Monachjum. Z rozmów, prowadzonych z wiceprezesem Pol. Zw. Kajak. — majorem Sekundą, dowiadujemy się, że program olimpijski przewiduje 10 konkurencyj kajakowych. Poza dotychczasowymi konkurencjami sztywnych i składanych jedynek i dwójek oraz kanadyjek wprowadza się nowy międzynarodowy typ kajaka, a mianowicie czwórki wyścigowe. Regaty odbędą się na torze regatowym w Grünau pod Berlinem. Tor będzie tak urządony, że start i meta znajdować się będą przed trybunami.

Zawody poprzedzi sływ gwiazdzisty do Berlina. Zawodnicy będą zakwaterowani w hotelach i przez 4 dni otrzymają bezpłatne mieszkanie i wyżywienie na koszt niem. związku kajakowego.

Zapewnione są bardzo wydatne zniżki kolejowe w drodze powrotnej. Wiadomość tę przyjmą kajakowcy całej Polski z niewątpliwym zadowoleniem, gdyż już sam spływ gwiazdzisty do Berlina nastreża dla wodniaków wiele przyjemności i emocyj, a liczne połączenia kanałowe w Niemczech dają możliwość przebycia całej trasy tylko wodą, bez uciążliwego przenoszenia kajaka ładem.

#### Zawody sportowe o mistrzostwo m. Chełmna



Skok wzwyż

Kto czytał w num. 22 „Sportu Wodnego“ uwagi p. W. Długoszewskiego pod tytułem: „Kajakowcy myślą już o olimpiadzie“, a nie znałby całokształtu kajakarstwa regatowego w Polsce, odnosiłby wrażenie, że zawodami kajakowymi zajmuje się tylko okręg małopolsko-śląski. Nie myślę odmawiać kajakowcom małopolsko-śląskim pewnych zasług w tej dziedzinie, lecz przypisywanie ciężkości zadania regatowego na olimpiadzie w Berlinie wyłącznie kajakowcom tego okręgu jest conajmniej przedwczesne.

Bywalcy regatowi wiedzą doskonale, że poza okręgiem małopolsko-śląskim jeszcze inne okręgi Polski ubiegają się o palmę pierwszeństwa. Godnie zawsze były reprezentowane okręgi Polski zachodniej — poznański i pomorski. Wielką rolę w obesłaniu zawodów odgrywa odległość siedziby klubu kajakowego od miejsca zawodów. Pod tym względem właśnie okręg małopolsko-śląski znajdował się w korzystniejszych warunkach.

Regaty o mistrzostwo Polski w r. 1933, urządzone w Krakowie, dały klubom tego okręgu możliwość wystawienia większej ilości zawodników i łodzi, niż innym, więcej oddalonym okręgom w Polsce. Wysokie koszty przejazdu zawodników i daleki transport taboru regatowego z odleglejszych okręgów nie pozwalają wystawić silniejszej konkurencji. Wiadomą jest rzeczą, że przy słabszej konkurencji zwycięstwo jest łatwiejsze i przechyla się na stronę klubu z większym zastępem zawodników, który będąc bliżej miejsca zawodów, mógł wystawić silniejszą konkurencję. W takich warunkach znalazły się właśnie okręgi Polski zachodniej.

Mimo tych trudności i niesprzyjających warunków, spowodowanych brakiem gotówki na pokrycie dalekich i kosztownych wyjazdów, okręgi

zachodnie zdobyły na dotychczasowych mistrzostwach Polski, jak również na innych zawodach, prawie wszystkie pierwsze miejsca. Będą one miały przy obesłaniu Olimpiady też coś do powiedzenia. A ambicje ich sięgają conajmniej tak daleko, jak ambicje zawodników okręgu małopolsko-śląskiego.

Przygotowania do tegorocznych mistrzostw Polski są już zapoczątkowane. Rozpoczęła się już praca przygotowawcza taboru regatowego, oparta na kilkuletnich doświadczeniach. A skoro wiosenne słońce nam pozwoli zetknąć się z naszym żywiołem, wodą, rozpoczną się treningi do mistrzostw Polski, Pomorza i miast. One dopiero zakwalifikują zawodników do reprezentacji Polski na olimpiadzie. Przypisywanie sobie już dzisiaj ciężkości zadania olimpijskiego przez okręg małopolsko-śląski jest jeszcze za wczesne. Jesteśmy pewni, że również zawodnicy ziem zachodnich znajdą się w szeregach olimpijczyków i Polska ich się nie powstydzi.

#### Turniej hokejowy o mistrzostwo świata w Davos

Pierwsze mecze w turnieju [hokejowym o mistrzostwo świata w Davos, rozegrane w sobotę, dały następujące wyniki:

Szwajcaria odniosła niespodziewanie zwycięstwo nad Szwecją 6:1 (4:0, 1:1 1:0).

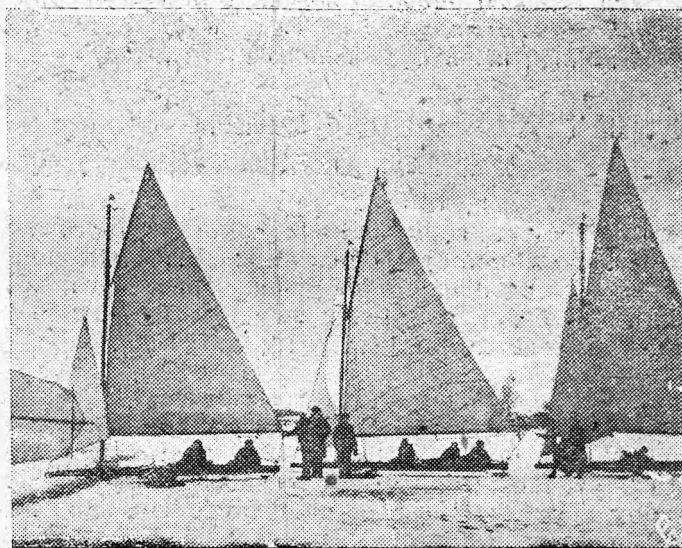
Mistrz Europy Niemcy przegrał niespodziewanie łatwo z Włochami 0:2 (0:1, 0:1, 0:0).

#### Porażka w spotkaniu z Francją

Polska wylosowała Francję, z którą przegrała po bardzo ostrej, zaciętej i równej walce 2:3 (0:1, 1:2, 1:0). O porażce Polaków z Francją zdecydował samobójczy strzał Słupnickiego.

#### Zwycięstwo Polski nad Niemcami 3:1

W niedzielę zaś odbył się sensacyjny mecz pomiędzy Polską a Niemcami. Polacy, znajdujący się obecnie w doskonałej formie, odnieśli zdecydowane zwycięstwo nad zeszlórocznym mistrzem Europy w stosunku 3:1 (1:0 2:1 0:0).



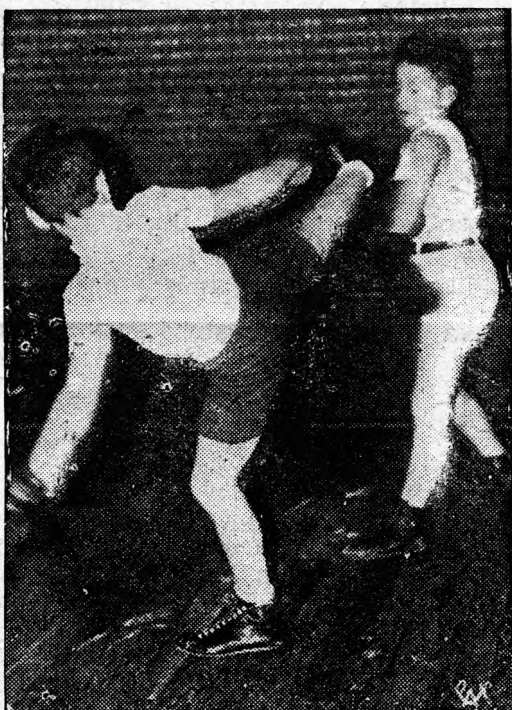
Ślizgowce saneczkowe na jeziorze Charzykowskim

Przez cały czas zaznaczała się przewaga Polaków, którzy już w pierwszej tercji zdobywają prowadzenie przez Stupnickiego. W drugiej fazie gry przewaga Polaków wzrosła. Owocami tej przewagi są dalsze bramki ze strzałów Marczyka i Kowalskiego. Niemcy rewanżują się tylko jedną bramką, ustalając wynik dnia. W ostatniej tercji mimo wysiłków obu drużyn wynik nie ulega zmianie.

W dalszym ciągu zawodów hokejowych o mistrzostwo świata Czechosłowacja pokonała Rumunję 4:2 (2:1 0:1 2:0). Szwecja wygrała wysoko z Holandją 6:0 (1:0, 4:0, 1:0). Kanada rozgromiła Łotwę 14:0 (3:0, 7:0, 4:0). Austria wygrała z Belgią 6:1 (0:0, 2:1, 4:0). Szwajcaria zremisowała z Węgrami 1:1 (0:0 0:0 1:1). Ostatni mecz Włochy—Francja zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

W spotkaniu Polska—Włochy wynik remisowy, wobec czego Polska została wyeliminowana z dalszych rozgrywek.

#### Boks w szkole francuskiej



*Ci mali Francuzi napewno zostaną w przyszłości niebylejakimi sportowcami, i napewno wolą tę godzinę treningu niż lekcje rachunków czy historii.*

#### Wysokie zwycięstwo naszych hokeistów w turnieju pocieszenia Polska—Belgia.

We wtorek, dnia 22-go stycznia 1935 r. rozegrała polska reprezentacja hokejowa pierwszy swój mecz w turnieju pocieszenia. Przeciwnikiem jej była słaba drużyna belgijska. Mecz zakończył się gładkiem i b. łatwym zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 12:2 (5:1, 4:1, 3:0).

#### Nowy polski rekord łyżwiarski.

W ub. niedzielę Kalbarczyk zaatakował rekord łyżwiarski polski na 500 i 3000 metrów. Obie próby zakończyły się pełnym powodzeniem. Na 500 metrów Kalbarczyk uzyskał czas 49,2 sek., bijąc rekord Jucewicza, ustanowiony w r. 1920,

o 0,4 sek. Na 3000 m Kalbarczyk uzyskał świetny czas 5,22,2, bijąc dawny rekord polski o 9,2 sek. Czas Kalbarczyka jest trzecim w tym roku na świecie.

#### Zaszczytne zaproszenie.

Polska drużyna hokejowa otrzymała zaszczytne zaproszenie na międzynarodowy turniej, który się rozpocznie w dn. 28 stycznia br. w Arosie, (znanej miejscowości kimatycznej w Szwajcarii). Oprócz Polski zaproszone zostały reprezentacje Kanady, Szwecji i Szwajcarii.

#### Pierwsze łyżwiarskie mistrzostwa Pomorza.

Pierwsze łyżwiarskie mistrzostwa Pomorza, które odbyły się w ub. niedzielę w Toruniu na kortach T. K. L. T. przy ul. Mickiewicza, były imprezą pod każdym względem udaną i wykazały, że sport ten stoi na Pomorzu na wysokim poziomie. Dowodem tego jest udział w mistrzostwach aż 51 zawodników. Publiczność również mimo mrozu dopisała.

Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco: w jeździe figurowej pań — tytuł mistrzyni zdobyła p. Walerja Gęstwicka (TKLT.), drugie miejsce uzyskała p. Mohr (DTC. — Bydgoszcz), trzecie — p. Kokotówna (Toruń).

W jeździe figurowej panów — mistrzem został p. Klink (TKLT), 2) p. Jerzy Kowalski (AZS. Poznań), 3) p. Tadeusz Maćkowski (G. K. S. Toruń), 4) p. Reschel (Bydgoszcz), 5) p. Leon Jaugsch (G. K. S. Toruń).

W jeździe figurowej parami: pp. Wojteczakowa, Kowalski (Toruń), 2) pp. Gęstwicka, por. Dąbrowski (Toruń), 3) pp. Kokotówna, Maćkowski (Toruń).

W jeździe szybkiej senjorów — mistrzem został p. Nagiel (TKS. Strzelec), 2) p. Szwiec (GKS. Toruń), 3) p. Dolewski (TKS. Strzelec).

W jeździe szybkiej junjorów: 1) p. Zieliński (GKS. Toruń), 2) p. Sierociński (GKS. Toruń), 3) p. Sobecki (Klub Lotniczy Toruń).

#### Mecz bokserski Warszawa—Śląsk.

W Warszawie rozegrany został w ub. niedzielę międzyokręgowy mecz bokserski Warszawa—Śląsk. Warszawa niespodziewanie wystawiła trzeciorzędny zespół i przegrała 9:7.

#### Boks w Grudziądzu

W olbrzymiej sali „Tivoli” rozegrany został mecz bokserski pomiędzy „Cuiavią”-Zdrój Ino (wrocław) i drużyną bokserską Związku Strzeleckiego (Grudziądz). Mecz zakończył się katastrofalną porażką gospodarzy w stosunku 15:1. Cuiavia była przeciwnikiem lepszym o całą klasę i zademonstrowała szereg pięknych i ciekawych walk. W ringu sędziował p. Zawadzki z Grudziądza.

#### Zawody o drużynowe mistrzostwo Polski I. K. P.-Warta

które, jak wiadomo, zakończyło się w Łodzi zwycięstwem IKP. 9:7, mają być zweryfikowane przez wydział sportowy P. Z. B. na 7:7.

## Dział Urzędowy Okr. Urz. W. F. i P. W.

### 50% zniżki kolejowe.

- Zgodziłem się na wystawienie 50% zniżek kolejowych:
- 1) Uczestnikom Obozu Treningowego Narciarskiego Bydgoskiego Klubu Sportowego „Wodnik” z Bydgoszczy do Wleżycy — z ważnością od 19. I. do 26. II. (dla 20 członków).
  - 2) P. Osmańskiemu Kazimierzowi + 12 członków T. K. S. „Strzelec” z Torunia do Grudziądza na 21. I. — na zawody hokejowe.
  - 3) P. Kaczmarkowi Teofilowi + 1 z Zarządu Okr. Zw. Podofic. Rez. od 14. I. do 22. I. b. r. do Bydgoszczy w sprawach organizacyjnych.
  - 4) P. Malinowskiemu Tadeuszowi z Pom. Okr. Zw. Tenisa Stołowego z Torunia do Grudziądza od 19. I. do 21. I. b. r. w sprawach organizacyjnych.
  - 5) P. Bronisławowi Rostowi + 11 członk. Sekcji Bokserskiej Z. S. z Grudziądza do Bydgoszczy na 21. I. na zawody bokserskie.
  - 6) P. Franciszkowi Jadzynskiemu Z. S. z Grudziądza do Bydgoszczy na 20. I. na zawody bokserskie.
  - 7) P. Łapińskiemu Józefowi z Grudziądzkiego Klubu Sportowego na 1. II. do Warszawy na propagandowe zawody zapasnicze.
  - 8) P. Kochankowi Bernardowi z Straży Pożarnej w Wąbrzeźnie do Kościerzyny od 31. I. do 5. II. b. r. na kurs Straży pożarnych (WF).
  - 9) P. Alfonsowi Żmudzińskiemu + 2 osoby z Bydgoszczy do Torunia na zebranie Pom. Okr. Kolegium Sędziów Piłki Nożnej na 27. I. b. r.
  - 10) Drużynie ping-pongowej Klubu Sport. „Leo” w Bydgoszczy do Poznania na zawody ping-pongowe z ważnością od 27. I. do 4. II. b. r.
  - 11) Drużynie ping-pongowej K. S. M. w Tczewie (Fara) do Pelplina na zawody ping-pongowe 2. II. Zniżkę wystawić na nazwisko G. Rymkowskiego + 14 osób.
  - 12) Ks. Wesółskiemu Edmundowi drużynowemu Z. H. P. z Nakła do Poznania od 25. I. do 27. I. b. r. w sprawach organizacyjnych Z. H. P.
  - 13) P. Drogowskiemu Czesławowi + 12 czł. K. S. „Cuiavia-Zdrój” Z. S. Inowrocław do Łodzi od 26. do 28. I. b. r. na zawody bokserskie.
  - 14) Uczestnikom kursu dla referentów wych. obyw. Z. S. z pow. Chojnickiego na 2 i 3 II. b. r. do Chojnic.
  - 15) P. Kochańskiemu plus 1 osoba z Bydgoszczy na Walny Zjazd P. Z. N. do Katowic na 23. I. do 26. I. b. r.
  - 16) P. Scheneberżance H. + 6 zaw. K. S. M. w Tczewie do Pelplina na 2 II. na zawody ping-pongowe.
  - 17) P. Osmańskiemu Kazimierzowi + 12 czł. TKS „Strzelec” Toruń do Poznania od 21. do 29. I. br. na zaw. hokej.
  - 18) Członkom Zarz. Pom. Okr. Zw. Kajakowego do Torunia na 27. I. br. w sprawach organiz., a to: p. Wawrzynkowskiemu Ludwikowi z Grudziądza, Wiśniewskiemu Piotrowi z Grudziądza, Tomiakowi Stanisławowi z Grudziądza, Komosińskiemu J., Bucholzowi Ed., Lutherowi L. z Chelmina.

Kierownik O. U. W. F. na urlopie  
w. s. (—) *Hurczyn, mjr.*

### Pomorski Okręgowy Związek Kajakowy. Komunikat N. 1/35.

Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Kajakowego powziął w dniu 20 stycznia 1935 roku w Krakowie uchwałę, określającą wysokość opłat klubów na rzecz P. Z. K. w roku 1935 na jeden złoty od każdego członka. Opłata ta uprawnia do posiadania legitymacji PZK., daje członkom bierne i czynne prawo głosu oraz uprawnia do udziału w zawodach, organizowanych przez PZK. za opłatą 3 złotych od zawodnika. Natomiast od każdego członka, który chce korzystać z innych świadczeń Związku, jak: zniżki kolejowe na przejazd członków i przewóz kajaków, **bezpłatny miesięcznik „Turysta polski”** i inne — winien klub wnieść dodatkową opłatę 1,50 zł. rocznie na rzecz PZK.

W celu ustalenia nakładu pisma, którego pierwszy numer ukaże się w końcu stycznia, oraz dostarczenia członkom pierwszego okazowego numeru — **wszystkie kluby nadesła najdalej do 10 lutego** do Polskiego Związku Kajakowego, Warszawa, Mysliwiecka 5, wykazy imienne z adresami tych członków, którym pismo należy przesłać.

Dla uniknięcia dalszej pisaniny należałoby odrążyć i oznaczyć w wykazie tych członków, którzy pragną pismo otrzymywać stale i korzystać z innych świadczeń PZK., a wtedy

należy wpłacić do PZK. dodatkowe opłaty roczne po 1,50 zł. od każdego z tych członków.

Szczegółowe sprawozdanie z Walnego Zjazdu oraz ze Zjazdu Okręgowego ukaże się w następnym komunikacie.

Sekretarz  
*Mroczek*

Prezes Pom. OZK.  
*M. Szyprowski*

### Pomorski Okręgowy Związek Bokserski Grudziądz — ul. Nadgórna 58 m. 2.

#### Komunikat Wydziału Sportowego Pom. OZB. nr. 6/34 5 z dnia 19. 1. 1935 r.

1. Zawody, odbyte dnia 13. bm. pomiędzy S. C. G. — Grudziądz i Gryfem — Toruń, zakończyły się wynikiem 10:4 dla Gryfu.
2. Zawody, odbyte w Grudziądzu dnia 18. bm. pomiędzy Cuiavią Zdrój — Inowrocław i Związkiem Strzeleckim — Grudziądz, zakończyły się wynikiem 15:1 na korzyść Cuiavii Zdrój.
3. PZB. skreślił z listy członków PZB. za niewykazanie żadnej działalności Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” — Grudziądz.
4. Przyjęto na członka P.Z.B. i Pom. O.Z.B. Tczewski Klub Sportowy „Strzelec” adres: Tczewski Klub Sportowy „Strzelec” — Tczew, Ubezpieczalnia Społeczna p. Włoch.
5. Międzynarodowe zawody bokserskie Stuttgart—Grudziądz, mające się odbyć w Grudziądzu dnia 3-go lutego rb., odwołujemy z powodu braku zgody niemieckich władz sportowych.
6. Zarząd sekcji bokserskiej Związku Strzeleckiego w Grudziądzu zawiesił w czynnościach następujących zawodników ZS.: Schöna Pawła na przeciąg 4-ch miesięcy, liczy się od dnia 17. grudnia 1934 r. do dnia 17. kwietnia 1935 r. oraz Szworowski Bronisław na przeciąg 6-ciu miesięcy, liczy się od dnia 17. grudnia 1934 r. do dnia 17. czerwca 1935 r. za odmówienie udziału w zawodach, urządzanych przez Pom. OZB oraz za niesportowe, niedyscyplinarne zachowanie się wobec członków Zarządu ZS. Zarząd Pom. OZB. powyższe zawieszenie zatwierdza.
7. Indywidualne mistrzostwa Pomorza na rok 1935/36 odbędą się w Grudziądzu w dniach 16. i 17. marca 1935 r.
8. Indywidualne mistrzostwa Polski na rok 1935/36 odbędą się w Warszawie w miesiącu kwietniu rb. Dokładną datę podamy później.
9. Rewanżowe międzynarodowe zawody bokserskie Prusy Wschodnie — Pomorze odbędą się w dniach 1. i 2-go marca rb. w Królewcu i Insterburgu.
10. Zezwala się KS. „Astorji” — Bydgoszcz na urządzenie I Kroku Bokserskiego w Bydgoszczy w dniach 24, 25 i 27. stycznia rb.
11. Zezwala się Związkowi Strzeleckiemu — Grudziądz na wyjazd do Gdańska z reprezentacją miasta Grudziądza w celu odbycia zawodów bokserskich z KS. Gedanja—Gdańsk. Reprezentację m. Grudziądza, zestawia kapitan sportowy Pom. OZB. p. Czerniak Tad. Koszty podróży zawodników, sekundanta i kierownika wraz z djetami pokrywa Związek Strzelecki — Grudziądz, natomiast sędziów i delegata Pom. OZB. opłaca KS. „Gedanja” — Gdańsk.
11. Podaje się do wiadomości adresy klubów przynależnych do Pom. OZB.: 1) Grudziądzki Klub Sportowy — Grudziądz, ul. Legionów 37 m. 9 p. Krawczyk. 2) Związek Strzelecki — Grudziądz, ulica Solna 9/11. 3) Sport Club SCG. — Grudziądz, ulica M. Focha 22. p. Domke. 4) Klub Sportowy „Gedanja” — Gdańsk, ul. Neugarten 27 p. Ruprecht. 5) Tow. Gimn. „Sokół” — Tczew, ul. M. J. Piłsudskiego 20. 6) Tczewski Klub Sp. „Strzelec” — Tczew, Ubezpieczalnia Społeczna. 7) Wojskowy Klub Sp. „Gryf” — Toruń, Skrytka pocztowa 117. 8) Bydg. Klub Sp. „Polonja” — Bydgoszcz, Skrytka pocztowa 17. 9) Klub Sportowy „Astorja” — Bydgoszcz Skrytka pocztowa 86.
12. Przypominamy, że podania do Wydziału Sportowego Pom. OZB. o zezwolenie na urządzenie zawodów bokserskich, należy w myśl regulaminu sportowego PZB. wnieść w terminie dni 10 przed zawodami. Zaznaczamy, że wnioski wniesionych nie w przepisany czas, Wydział Sport. Pom. OZB. nie będzie załatwiał i zezwolenie nie udzieli.
13. Wydano przez PZB. następujące licencje sekundanta: nr. 83 Jaskółkowski, nr. 84 Hąnske i nr. 85 Burandt wszyscy KS. „Gedanja” — Gdańsk, nr. 102, Wezner Edward Grudziądzki Klub Sportowy — Grudziądz.

(—) L. Lick  
Przew. Wydz. Sport. Pom. OZB.

(—) Br. Kunkel  
sekretarz.

# Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

## Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

### Gwiazdki strzeleckie

*Gwiazdor wśród najmłodszych strzelców w Toruniu.*

Dnia 15 b. m. w świetlicy Grodzkiej Z. S. w Toruniu pod pięknie przybranym drzewkiem zebrały się najmłodsze Orleńskie Strzeleckie i Strzelcy-przedpoborowi, aby łamać się tradycyjnym opłatkiem, życzyć sobie w Nowym Roku szczęścia, pomyślności i rozwoju pracy strzeleckiej oraz otrzymać upominki.



*Uczestnicy gwiazdki dla najmłodszych w Zw. Strz. w Toruniu*

Skromną ale serdeczną uroczystość zaszczycili swą obecnością ksiądz kapelan Trocki, z ramienia Komendy Okręgu ob. Iskierko, powiatowy Z. S., ob. Dąbrowski, adiutant Komendy Okręgu, oraz przedstawiciele Zarządu Grodzkiego ob. Batke, ob. Wallner, powiatowy Z. S., ob. Mroszczak, ob. Stachowicz, ob. inż. Głowacki i Komendant Z. S. porucznik Moszyński.

Po odśpiewaniu kolend do zebranych w serdecznych słowach przemówił ksiądz kapelan Trocki, następnie ob. inż. Wallner zabrawszy głos scharakteryzował obecne warunki i nawiązując do roli, jaką odegrał w wskrzeszeniu Polski Mocarstwowej pierwszy Strzelec Marszałek Piłsudski wznosił okrzyk na Jego cześć, co zebrani podchwycili z zapalem.

Po spożyciu wspólnej kolacji Strzelcy i Orleńskie zostali obdarowani skromnymi, lecz praktycznymi podarkami, poczem odbyła się krótka zabawa strzelecka.

Na zakończenie odbyła się wspólna modlitwa.

### *W Pomieczyźnie (pow. Kartuszy)*

Dnia 1 stycznia br. o godz. 16 urządziła placówka Z. S. w świetlicy własnej tradycyjny opłatek, na który przybyło około 70 osób.

Do zebranych członków P. W. i gości przemówił inicjator p. nauczyciel Henryk Szalach, życząc, aby ten pierwszy opłatek zespolił bractwo strzeleckie i doprowadził do rozwoju silnej placówki Z. S.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć naszej Ojczyzny, przemówił ks. Prob. Bork, który po wyjaśnieniu historii opłatka, wygłosił przemówienie, nawołując młodzież do łączenia się w Z. S. jako organizacji o wzniosłych celach.

Poczem nastąpiło łamanie się opłatkiem i śpiewanie kolend przy pięknie nakrytych stołach i kawce.

Zaznaczyć należy, iż rozwój placówki Zw. Strzel. w Pomieczyźnie, która liczy 36 członków dobrze wyćwiczonych i ma własną świetlicę ze scenką, jest głównie zasługą p. nau-

czyciela Szalacha, który, mimo rozmaitych trudności, umie je pokonać i dojść do celu, a co najważniejsze, potrafi tak podejść do młodzieży, że ta z chęcią dąży do świetlicy, aby tam mile i korzystnie spędzić wolny czas.

### *W Witowie (pow. lipnowski).*

Wiele było wrzawy i radości wśród strzelców naszego pododdziału, gdy przyszło nam urządzić w pierwsze święto Bożego Narodzenia, dnia 26 grudnia ub. r. tradycyjny opłatek strzelecki. Dzięki sprężystemu kierownictwu naszego komendanta, ob. H. Wiśniewskiego i referenta wychowania obywatelskiego, ob. Pawłowskiego, wszelkie przygotowania do uroczystości poszły gładko i na długo przed godz. 5-tą popołudniu, o którym to czasie miało się wszystko rozpocząć, byliśmy gotowi na przyjęcie zaproszonych gości.

Rojno i gwaro było w świetlicy. Humory ogólnie dopływały. Wszędzie słychać było wesołe, młode głosy, śmiechy, żarty.

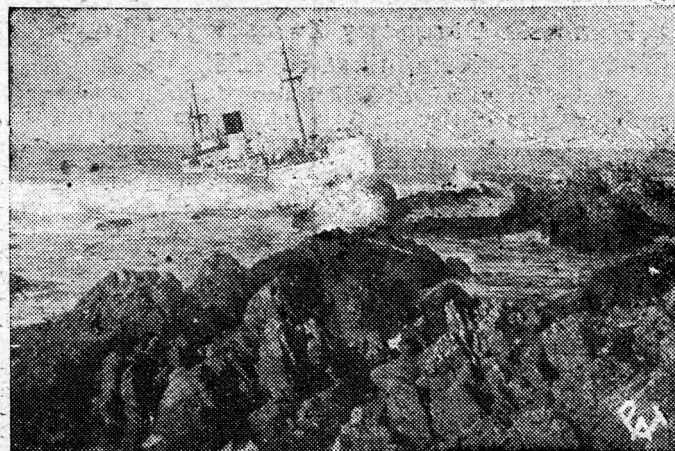
Pierwszy przemawia wójt naszej gminy ob. Leon Wiśniewski, Prezes Oddz. Z. S. w Ossówce. Mówił szczerze, prosto z serca — na temat znaczenia naszych uroczystości strzeleckich. Kolejno zabierali głos referentowych, obyw. naszego pododdziału ob. Pawłowski i kompanijny Zw. St. — ob. J. Lisicki z Ossówki.

Dłuższe przemówienie wygłosił w imieniu Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, sekretarz tegoż Koła ob. Józef Jasiński z Jazwin, kończąc: Przedewszystkiem Jemu, Pierwszemu Żołnierzowi Odrodzonej Rzeczypospolitej, Budownicemu Państwa Polskiego, składamy dzisiaj, z racji uroczystości opłatka strzeleckiego, serdeczne życzenia, by długie jeszcze lata mógł w pełni sił męskich, patrzeć na wspaniały rozwój tych ideałów, którym całe życie służył ofiarnie, — na wspaniały rozwój Wielkiej Mocarstwowej Polski!

Przemówienie obywatela Józefa Jasińskiego wywarło na zebranych duże wrażenie.

Skolei wszyscy wspólnie łamaliśmy się opłatkiem, następnie zaś — przy herbatce i śpiewie kolend, oraz piosenek legjonowych i strzeleckich, spędziliśmy dużo miłych chwil. Pisząc o tej uroczystości nie możemy zapomnieć o tem, że lat temu kilka — nasza wieś była jedną z najbardziej zafakowanych w powiecie. Obecnie, dzięki pracy społecznej miejscowej placówki strzeleckiej — Witowąż zaczyna przodować w gminie. Dużo przyczynili się do tego nasi przodownicy w pracy, a szczególnie b. wójt gminy ob. Franciszek Tarnowski założyciel naszego pododdziału, i ob. komendant Wiśniewski Hieronim, za co należy im się szczerze uznanie.

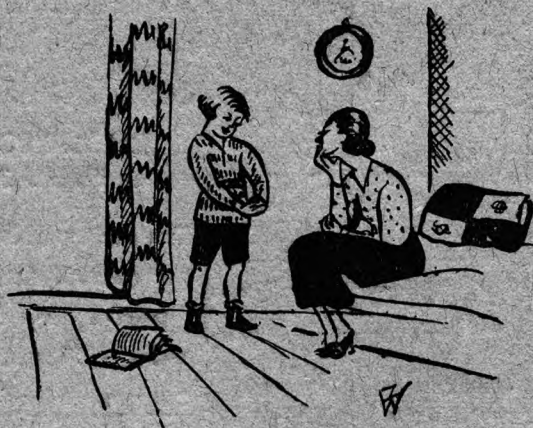
### *Wydobycie rozbitego statku*



*Statek „Ile de Los“ osiadł w czasie burzy na skałach w Ain Diab koło Casablanki. Statek ten zdołano po wielokrotnych próbach częściowo uratować. Straty wynoszą 12.000.000 fr.*

# ŚWIAT NA RÓŻOWO

## Pobożny



- Jaki jest twój nowy profesor?  
— Zdaję się, że bardzo pobożny.  
— Z czego to wnosisz?  
— Bo ile razy mnie wyzywa i ja mu odpowiadam, załamuję ręce i mówię: Boże, Boże!

## Też racja

- Mały Jaś idzie z matką na przechadzkę wzdłuż toru kolejowego. Nagle odzywa się Jaś:  
— Mamusiu, dlaczego po jednej stronie toru są druty?  
— Bo tu przechodzi telegraf.  
— A dlaczego po drugiej stronie niema drutów?  
— Bo po drugiej stronie też przechodzi telegraf, tylko że bez drutu.

## Uczciwy doktor

- Mała córeczka państwa Cypkinów połknęła pięciozłotówkę. Przerażona matka wiezie dziecko do lekarza.  
— Czy jest doktor Glikson? woła pośpiesznie.  
— Owszem, maż jest — odpowiedziała żona lekarza, która w zastępstwie chwilowo nieobecnej pokojówki sama otwierała drzwi pacjentom.

— Oj, kochana pani, — biada Cypkinowa — takie nieszczęście! Róża połknęła 5 złotych. Czy można zaufać pani mężowi tę operację?

— Pani będzie zupełnie spokojna. Jeden grosz pani nie zginie.

## Omyłka w druku

W pewnym miasteczku drukarz miał wytłoczyć na wstędze wieńca żałobnego te słowa:

„Spocznij w pokoju. Do widzenia“.

Właśnie gdy drukarnia wzięła się do zamówionej roboty, nadeszła od klienta depecha:

„Proszę dodać: w niebie — o ile jest miejsce“.

Jakież było przerażenie klienta, gdy już podczas pogrzebu wyczytał na wstążce wieńca napis:

„Spoczywaj w pokoju. Dowidzenia w niebie, o ile jest miejsce“.

## Niewłaściwe zamówienie

Do nocnej knajpy przychodzi gość i zamawia szklanek ciepłego mleka.

— Służę panu — odpowiada kelner. — A czy grzechotkę do zabawy też panu przynieść?

## Wątpliwość

— Mamusiu — pyta mała Zosia — czy może zostać psem policyjnym taki pies, który już ukradł kiedyś kielbasę?

## Kącik Radjowy.

### ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

zacznie pracować z pełnym własnym programem od 1 lutego. Narazie stacja toruńska w ramach własnego programu podaje wiadomości sportowe (codziennie), kronikę kulturalno-artystyczną, kronikę strzelecką (dwa razy w miesiącu) i inne.

Od przyszłego numeru będziemy podawali pełny program stacji toruńskiej.

# Gotujcie tylko na gazie!

## Prima koks pogazowy

nadający się do ogrzewania centralnego i opalania pieców kaflowych

## Smołę destylowaną

## Benzol motorowy

oddają hurtownie i detalicznie po cenach konkurencyjnych

# ZAKŁADY MIEJSKIE W CHEŁMNIE

ul. Kamionki 3. Telefon 118

Gaz to czystość, wygodę i oszczędność

Gaz to czystość, wygodę i oszczędność

# A. Filarski

CHELMNO  
ul. Focha 9

Towary  
kolonialne,  
delikatesy.

**SPECJALNOŚĆ:**  
kawa - herbata  
w najlepszych  
gatunkach.



## Władysław Frąckowski

Cukiernia **Chełmno** Kawiarnia  
Telefon 104.

Kawa — Herbata — Kakao — Czekolady — Cukierki  
Marcepany — Konfitury — Pierniki.

Zakład Fryzjerski  
Franciszek

# Zblewski

CHELMNO  
ul. Focha 3

Trwała ondulacja  
aparatem elektr.  
i parowym. Ma-  
saże - Manicure  
Ceny umiarkowane.

# Kto dba o swoje zdrowie

niech kupuje i spożywa  
**Kwaszone ogórki i kapuste**

pochodzącą ze znanej, pierwszorzędnej firmy

## JÓZEF CHMURZYŃSKI

dawniej Olga Chmurzyńska

Telefon 155 CHELMNO-POMORZE Telefon 155

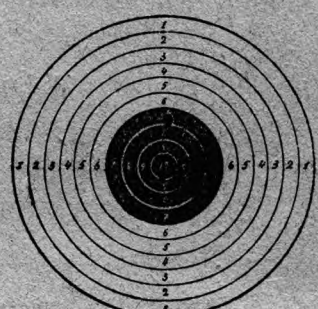
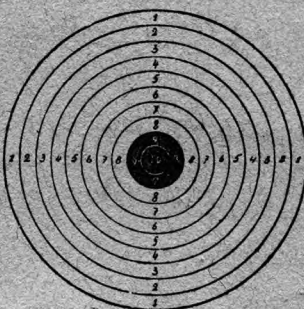
### Wielka sensacja — 1.000 zł darmo!!!

Spowodu wielkich zapasów zimowych towarów i wielkiej niżki cen bawełny i wełny, urządzamy taną wyprzedaż poświęconą, a każdy z Czytelników może się łatwo przekonać, że za grosze można się ubrać od stóp do głów, tylko za 11 złotych, a mianowicie: 3 mtr materiału na ubranie męskie (deseń bielskich kamgarnów) lub na palto damskie szer. 140 cm., 1 swetr męski z zamkiem „express”, 1 koszula męska w bardzo dobrym gatunku, 1 koszula damska z dobrego madapolamu, strojnie haftowana, 1 p. kałesonów trykotowych, pierwszorzędnych lub 1 p. reform damskich, 1 szal męski wełniany, zimowy, 1 p. rękawiczek ciepłych, 1 p. pończoch damskich, ciepłych, 1 p. skarpetek zimowych i 3 chusteczki.

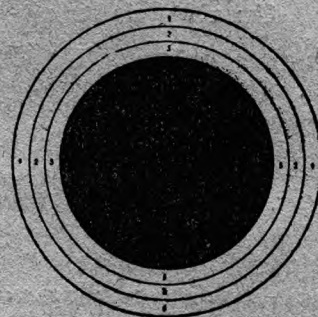
Tylko za 10 złotych wysyłamy: 4 mtr. materiału „krepa” na elegancką zimową suknię, 1 swetr-pullower damski, zimowy, modny z ładną tamburacją „ostatni krzyk mody”, 1 chustkę zimową w kraty jasne lub ciemne, 1 koszulę damską, madapolamową z ładnym wstawieniem „toledo”, 1 p. pantofli damskich (podać rozmiar obuwia), 1 p. reform trykotowych doskonałych, 1 p. pończoch grubych wełnianych, 1 szal wełniany damski i 3 chusteczki damskie, batystowe. Komplety powyższe wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze paczki na poczcie. Bez ryzyka: O ile towar nie podoba się, przyjmujemy go spowrotem, a pieniądze za takowy natychmiast zwracamy. — Adresować: Firma „Polska Pomoc”, Łódź, Generała Dąbrowskiego 3. UWAGA: Dla zareklamowania firmy naszej, postanowiliśmy dołączyć do każdej 10-tej paczki 100 zł oraz wiele innych, wartościowych premij.

## Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

posiada na składzie



### tarcze do strzelań



tarcza olimpijska

C	30×6	10-ciopierścieniowe, za 100 szt.	zł 2,50
A	50×10	„ „ „ „ „	3,50
A <sub>1</sub>	50×20	„ „ „ „ „	3,50
D	100×20	„ „ „ „ „	18,—
D <sub>1</sub>	100×40	„ „ „ „ „	18,—
	20×14	„ „ olimpijska „ „	2,00

Przy większych zamówieniach rabat.

Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . .	10 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.  
Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P.K.O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymilian Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.  
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIEŁOZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł

WYDAWNICTWO  
M. H. KOPERNIKA  
TORUŃ